

Diennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.....	21 „	5 „	2 „
W Austrii i Węgrych... 24 „	6 „	2 „	25 cent.
W Prusach i Niemczech... 16 tal.	4 tal.	5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii..... 108 frank.	27 frank.	10 franków	
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierszuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — **w Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. — **w Warszawie:** Księgarnia G. G. G. — **w Berlinie:** Księgarnia J. Czecha. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w Hamburgu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w Lipsku:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w Bazylei:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w Zurychu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w St. Gallen:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w Genewie:** Księgarnia Władysława Mickiewicza. — **w Sztutgardzie:** Księgarnia Władysława Mickiewicza.

Korona i ministerstwo.

Postępowanie delegacji naszej w radzie państwa wywoływało nieraz, wyrażając się łagodnie, wielkie zdziwienie opinii publicznej i dziennikarstwa w Galicji. Nie pojmowano nigdy dobrze tej powołności jaką delegacja okazywała zawsze dla różnych po sobie następujących ministerstw; dziwno się tej świętej cierpliwości, jaką delegacja okazywała w różnych stadiach przez którą sprawa rezolucji przechodziła, bez postąpienia na krok naprzód; dziwno się że delegacja nawet dla tych koncesji, które rząd w drodze administracyjnej w r. 1869 przyznał Galicji, a mianowicie co do zaprowadzenia aż do 22 czerwca 1872 r. w Galicji języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie, że dla tych koncesji nie potrafiła uzyskać stałych gwarancji.

Ile razy jednak zdziwienie to przybrało głośniejszy wyraz w publicystyce krajowej i ile razy pytano o klucz tej zagadki: zawsze delegacja nasza z tajemniczą miną wskazywała na „koronę“; zawsze dołatywały nas z poza tajemniczej zasłony, jaką ona działała swoje zakrywała, znaczące szepty o dobrą usposobieniu dla nas „korony“, która z wielkim jest uznaniem dla prawdziwej konstytucyjnej drogi, po której kroczy delegacja i z której nie daje się sprowadzić na manowce jałowej abstencji.

Wobec chwilkowości ministerstw, łudzących nas tak często pięknymi słowami i obietnicami (półki nas potrzebowały), pojmowaliśmy, że to poleganie naszych na życzliwości korony było dobrym taktem i konsekwencją zgodną zresztą z adresami sejmów, w których wyrażono: że pełni ufności, uległości i przywiązania przy osobie monarszej, stać będziemy, stać chcemy!

Jak więc w całej sprawie rezolucyjnej uspakajała nas zawsze pewna ufność w tę życzliwość korony o której nas zapewniano, tak co do pojedynczych koncesji acz nie mającej żadnej gwarancji ich stałości i trwałości, wierzyliśmy że co do joty się spełnią. Wyczekiwaliśmy tedy zapowiedzianego terminu 22 czerwca 1872 r., mającego nam przynieść po 3-letnim oczekiwaniu zupełne spełnienie tej „woli monarszej.“ w owem rozporządzeniu ministerjalnem co do języka polskiego w Galicji wyjawionej, a któ-

ra hrabia Beust, jako ówczesny kanclerz państwa i bar. Posinger, pełniący wówczas obowiązki namiestnika w kraju, bez rezerwy i ukrytej myśli w życie wprowadzać zaczęli. Termin ten miał nam przynieść zupełną ewakuację terytorjum krajowego, z urzędników niekrajowców, jako najostateczniejszy termin, po który stanowczo zapowiedzianem było: albo nabycie języka krajowego, albo ustąpienie z kraju. Czekaliśmy cierpliwie. Atoli dzień 22 czerwca b. r. minął, a mnóstwo urzędników niekrajowców, niewładających językiem krajowym zajmujące posady, bez wszelkiego dla kraju pożytku; spycha służbę z dnia na dzień, czekając, co względem nich i przeniesienia do innych prowincji, zarządzi obecne ministerjum. Tymczasem ministerstwo wcale widać nie spieszyło; nie daje ani znaku o sobie, jakoby spełnić myślało i chciało, co według rozporządzenia z dnia 22go czerwca 1869 roku spełnionem być miało.

A jednak należało już przed wprowadzeniem w życie ustawy o niezawisłości stanu sędziowskiego sędziów niekrajowców i w języku krajowym niebiegłych, przeniesienie do innych krajów koronnych; dzięki temu że się to nie stało p. Komers, na przekór siedział nam na karku, aż do obecnej chwili, kiedy mu się w końcu spodobalo przejść w stan spoczynku; dzięki tej samej niechęci czy opieszałości, jeszcze wielu radców niekrajowców zajmujące posady krajowe, z uszczerbkiem dla krajowców tak w sądach wyższych, jak krajowych i obwodowych, w Krakowie i w Galicji; dzięki nieprzeprowadzeniu z całą ścisłością rozporządzenia owego z dnia 22go czerwca 1869 roku w dyrekcji finansowej krajowej i obwodowej, w dyrekcji poczt krajowych i dyrekcji telegrafów i w urzędach telegraficznych; tudzież po oddziałach rachunkowych namiestnictwa, dyrekcji skarbu, cła, poczt i t. d. w dyrekcjach policji we Lwowie i w Krakowie, słowem wszędzie; mamy jeszcze urzędników niewładających językiem krajowym, każących język, piszących niezrozumiale, wysługujących się innymi lub przekraczającymi dla nieznajomości piśmowni, n. p. telegramy polskie tak ochydnie, że ich się nikt dorozumieć i doczytać nie może. Najnowsza organizacja władzy

górnictw w Krakowie przekonała nas zaś, że gdzie o krajowców chodzi, tam ministerstwo z awansami skąpi i traktuje nas po macoszemu, jak gdyby n. p. posada starosty górnictwa dla Krakowa nie była usystemizowaną tak dobrze, jak dla Wiednia, Pragi i Celowca; pozostawia się w Krakowie na czele urzędu górnictwa zwykłego radcę zapewne w tym celu, aby w sposobnej chwili narzucić nam obok krajowego na wyższego radcę górnictwa lub na starostę! I tak we wszystkich i wszędzie!

Patrzając się na te jawne niechęci ku nam przebiegające w postępowaniu ministerstwa, zastanawiamy się, jak skrawa sprzeczność między tem postępowaniem a tyle razy objawionem dobrem dla nas usposobieniem monarchy, na które delegacja nasza zawsze się odwoływała i które w postępowaniu swem zawsze uwzględniała. Dla tego sprzeczność tę, ten kontrast jaskrawy podnosimy tutaj chęć wierzyć, że on nie jest pozornym tylko, ale rzeczywistym; chęć wierzyć że gabinet dzisiejszy nie dopełniając obietnic zawartych w rozporządzeniu ministerjalnem z d. 22 czerwca 1869 roku, złym jest tłumaczem tych szczyrych intencji, których wpływem było owo rozporządzenie i jeszcze gorszym ich wykonawcą.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 22 sierpnia.

(L.) Nie zapewne nie może być milszego dla ludzi walczących w obronie jakiejś sprawy, jak gdy z przeciwnego choćby pod pewnym względem obrotu, odezwie się głos przyznający im wreszcie słusność bezpośrednio czy też pośrednio. Takiego uczucia doznałem przeczytawszy końcowy ustęp przeglądu politycznego w nr. 190 Dziennika Poznańskiego.

Jak wiadomo, na korespondencje moje, w których zarzucałem instytucjom pożałunkiem lekkomyślność i bezczynność, odpowiedział Dziennik pełnym insynuacji artykułem obracającym się przeważnie w sferze ogólników a pomawiającym mnie o fałsz w kilku punktach. Gdy w szczegółowej odpowiedzi na te zarzuty faktami wykazałem ich bepodstawność, zamilkł Dziennik, co mu poczytuję za zasługę, bo inne pismo byłoby może — jak tego zbyt częste mamy przykłady — byłoby, mój, rzuciło się na pole syllogizmów i sofistycznych wykrętów.

Dziś spostrzegam ze zadowoleniem, że

Dziennik, lubo nie wprost, uznawasz słusność naszych uwag, sam je acz winniej formie podnosi. „Ośmielamy się (bowiem) zapisać „komitetu urządzającego bank „włosciański“ jak daleko posunął pracę „swoje celem jak najszybszego utworzenia tej instytucji. Od kilku tygodni nie spotykamy najmniejszej działalności komitetu, czasby więc był, aby tenże przerwał dotychczasowe swe milczenie i zajmując się sprawą tą, tyle obchodzącą nasz ogół, o stanie jej zechciał po poinformować. Podobną próbę zwracamy do dyrekcji oświaty ludowej. Rok ten nie powinien przeminać bez śladu, powinniśmy upamiętnić go pracą, inaczej pozostanie rokiem państwa, jak zwykle dobrych chęci i usiłowań bez rezultatu.“

Piszemy się zupełnie na te słowa Dziennika; cieszy nas, że się raz przecie zdobył na odwagę, że raz wyszedłszy z zaczerpniętego koła wzajemnej admiracji „ośmielił się“ wypowiedzieć mu słowa prawdy choć tylko bardzo nieśmiało — a mamy nadzieję, że i nadal w tym kierunku kroczyć będzie. Jesteśmy przyjacielami politycznymi Dziennika, co już niejednokrotnie mieliśmy sposobność okazać, i raz i raz tylko w nim wskazany powyżej niedostatek. Każdy kto śledził rozwój Dziennika w ciągu kilku lat ostatnich, przynajmniej musi ogromny postęp od czasu, jak jego kierunek objął p. Fr. Dobrowolski. Przedtem, gdy w Dzienniku Pozn. przewodził obecny redaktorowie Kurjera Poznańskiego, był on pismem bezbarwnym, karczmą, w której co chwila inne gościły opinie — ulegał nieustannie najróżniejszym wpływom a naczelnym jego redaktor absorbowany życiem towarzyskim, nie miał na wet czasu zajmować się pismem. Wobec takiego stanu rzeczy obrażał musi każdego uczciwego człowieka taktyka Kurjera Poznańskiego, który sekundowany przez Tygodnik kat. wpada na Dziennik, a nie mając lepszych powodów, postradał wzajemnych adoracji przypomina mu, że drukował swojego czasu nonsensa i kuchenne sprawozdania.

Jest to nieprawdy związek wykwalifikowanego Lojalisty z domniemanym trybunkiem ludowym, który w łamanych sztukach i akrobatycznych koziołkach skacze od wystawy na wiecie a ztamtąd do referatarkar, gdzie zapewne nie źle mu się dzieje. Dziś wolę: „my lud i miłośnictwo“; a w r. 1868, kiedy panice poznasz fundowali sobie t. z. szlachęcką resursę, ażeby się w niej spijać i zgrywać, to wówczas naprzeciw rozsądnym protestom znacznych ludzi stawał w obronie tej szlachęckiej instytucji, pisał korespondencje do Dziennika Poznańskiego „ze wsi“.

Więcej uczciwości panowie — mniej obłudy i szarlatanerii — a wtenczas na serjo z wami rozprawiać będziemy mogli; nie wiemy bowiem, czy znów jutro zbijacie nie będziecie tego, czego bronicie dzisiaj — jeśli wam z tem będzie dogodnie! Nie uważajcie ogółu za beznamiętną trzodę, którą wodzić można na pasku,

schlebiając tylko pewnej choiwiej władzy koterji.

Wy to postępowaniem waszém zniechęcałście publiczność, wywołałście w niej obojętność do wszystkiego co duchowe, sprowadziście powszechny książkowstręt i literacką abstynencję; wy to apowodowaliście zamęt pojęć i ducha wrogich sobie stronnictw — a uczyniwszy to wszystko, pozując na czystych rycerzy świętej sprawy i z gałką oliwy stając się przed nami. Ci co zdala i bezstronnie spoglądają na nasze i wasze czyny, osądzą, kto szedł prawą drogą.

Wbrew naszym przewidywaniom będzie miał Poznań teatr i to dobry teatr od 1 października r. b. Już bowiem stanął układ pomiędzy radą nadzorczą teatru a p. Zygmuntom Sarneckim z Warszawy. Nowy dyrektor tak pod względem charakteru jak zdolności i wykształcenia zasługuje na jak największe uznanie i poparcie. Jesteśmy też przekonani, że publiczność poznańska będzie umiała ocenić i poprzeć jego usiłowania. P. Sarnecki pojmując dobrze obowiązki, jakie przysięgał sobie; będzie pracował gorliwie dla sztuki, nie będzie nas karmił tuzinkowymi farsami, be nie należy do rzędu spekulantów liczących na niższe popędy ludzkie — to też mamy nadzieję, że stałe wśród nas osiedzie, że nas będzie za pomocą sceny kształcił i pouczał, że w nas będzie rozbudzał zamiłowanie do piękna, miłość do czystego języka i rodzinnej ziemi. Szczęść Boże uczciwemu pracownikowi na oczystej niwie!

Peszt 20 sierpnia.

[Uroczystości w Belgradzie — serbska Omladina].

Właśnie w tych dniach odbywają się w Belgradzie uroczystości z powodu objęcia rządów przez szesnastoletniego księcia Milana Obrenowicza, uznanego obecnie pełnoletnim.

Akt ten obchodzony przez Serbów o ile ich stać najwspanialej, zwrócił na nowo uwagę publicystyki europejskiej na ten kraj słowiański, rozkwitający pomyślnie pod wpływem samodzielnego życia państwowego po długich wysileniach w celu zdobycia sobie dzisiejszej niezawisłości politycznej.

W dniu 10tym czerwca 1868 roku zginął książę Michał Obrenowicz od kul wrońskich dynastji Karageorgewiczów, posiadających o wiele dawniejsze prawa do tronu serbskiego od Obrenowiczów. Dziad księcia Milana był handlarzem świn, lecz przez zasługi jakie położył w wojnach z Turkami o wyswobodzenie ojczyzny z pod ich jarzma — wznosił się tak wysoko, że mógł pomyśleć o przyswojeniu sobie monarszej władzy w Serbji. Do celu tego doszedł tym prostym sposobem, że zamordował stojącego mu na zawadzie księcia z domu Karageorgewiczów Jerzego Czarnego i sam zasiadł na jego tronie. Popularność jaką wyrobił u Serbów swoim męstwem w wojnie a energią i roztropnością w pokojowej sprawiła, iż czyn wyszedł mu na

dobrze, bo naród sankcjonował jego użupacając, uznając go księciem panującym.

Synowi Miłosza, Michałowi odpłacili tak ciężko przez niego pokrzywdzeni Karageorgewicze pięknem za nadobne — krew krwią pomścili jak każe obyczaj ludów południowych. Morderstwo Michała chybiło jednak celu. — Naród przyjął je z obrurzeniem, zabójcy sroga ponieśli karę, rodzina Karageorgewiczów na zawsze została odądzona od tronu, wygnano ich z Serbji i księżę Aleksander Karageorgewicz skazany został przez sądy serbskie na dwudziesto - letnie ciężkie więzienie. — Węgierskie sądy po trzyletnim śledztwie w rozmaitych instancjach uznały Aleksandra niewinnym, lecz w opinii swojego narodu on i jego rodzina na wieczne czasy potępieni są jako mordercy.

W dziesięć dni po zamordowaniu księcia Michała w parku Topczyder stanął w Belgradzie dwunastoletni wówczas syn jego Milan przebywający przedtem w Paryżu na edukacji. — Najprzód gmina białogrodzka a później skupczyna złożona z posłów pochodzących z wyboru całego narodu uznały Milana prawowitym następcą w godności monarszej po swoim ojcu a zarazem uznano Obrenowiczów jako dziedziczną dynastję w Serbji. Tym sposobem zyskała władza Obrenowiczów prawne zatwierdzenie — gdy aż do owęj pory zasiadali na tronie nie tylko na mocy faktów dokonanych bez legalnej podstawy.

Małoletniemu Milanowi wyznaczono opiekunów w osobie pp. Risticza, Gawiłowicza i Blaznawacza, którzy dotychczas w jego imieniu sprawowali rządy w Serbji. Są to ludzie wypróbowanego patriotyzmu, zdolni, zręczni a przytem posiadają wysokie wykształcenie naukowe. Kraj jest zadowolony z ich rządów. — Z tego więc względu, a powtóre i dla tego także, że książę Milan pomimo, że ogłoszony jest pełnoletnim zawsze jeździł z młodą żoną aby mógł prowadzić politykę na własną rękę, tén bardziej, iż bynajmniej nie objawia on nadzwyczajnych zdolności, geniuszu w tym guście jak n. p. szwedzki Karol XII, który w 19 roku życia podejmował walkę z koalicją połowy Europy przeciwko sobie, nie można przypuszczać, aby w polityce Serbji zasłasy jakie teraz zmiany z powodu skończenia się rządów reencji. Dotychczasowi regenci obejmą zapewne najwazniejsze teki ministerjalne w gabinecie księcia Milana i dalej będą rządzić Serbji wedle tych zamych zasad kierowniczych jakich dotychczas trzymali się. Nieraz można spotkać się ze zdaniem, że Serbowie skłaniają się ku panslawizmowi. Jest to prawda ale tylko o tyle, że serbski panslawizm ma zupełnie odmienny charakter od tego panslawizmu jak my to słowo tłumaczyli sobie przyzwyczajaliśmy się. W potocznej używaniu jest u nas panslawizm synonimem z panmoskwizmem. Otóż Serbowie takiego panslawizmu nienawidzą, boją się go. Oni wyobrażają sobie wcielenie idei

Z FLORENCJI.

Upały, które tego roku dochodziły do 40 stopni, zaczynają się zmniejszać, a z chłodem zaczynają się zjawiać twarze obce na ulicy. Pierwsi z cudzoziemców są zwykle Niemcy, robiący wycieczkę do Włoch z wód tyrolskich.

Towarzystwo właścicieli florenckiej rozpięchnięte nad morzem i u wód, bo właściwa willegiatura jeszcze się nie rozpoczęła. Ta część jednak towarzystwa, która się została w Toskanie, zebrana się w komplecie na balu danym w Livorno przez bogatego męzka hrabiego Larderel, z powodu zaręczyn córki z młodym hrabią Mirafiori, synem króla z morgantatycznego małżeństwa z piękną Rozyną.

Epitet ten piękna nie ma w sobie nie lekceważącego. Towarzystwo włoskie lubi nadawać takie epitety znanym osobistościom. Pewna wielka dama medjołańska przez długi czas nazywała się w sądach Włoszech boską dziewczyną, la divina fanciulla, dopóki jej nie zdeponowała własna siostra, obdarzona tytułem diwina. Znamy inną damę o historycznym nazwisku, która się zowie la bella bruttona.

Wracając do zaręczyn hrabiego Mirafiori, dająca się część arystokracji rzymskiej, która się znajduje na kapiach w Livorno, uznana za stosowne nie być przy nich obecną, ale że bał był przepisywać, na drugi dzień nie mogła powstrzymać ciekawości i każda z pań rzymskich w sekrecie przed innymi poszła z wizytą, żeby się od hrabianek Larderel dowiedzieć szczegółów. W ten

sposób stworzył się zaimprovizowany salon, a długi rząd karek oczekujących przed pałacem został natychmiast ochrzczone la coda romana, ogon rzymski, a ogon w tutejszej terminologii politycznej znaczy reakcję.

Zdaje się wszakże, że pobyt we Włoszech cudzoziemców jest daleko miłszym zdaleka od życia politycznego, gdyż od czasu przeniesienia się stolicy przyjeżdża ich daleko więcej do Florencji. Samych Anglików i Amerykanów było też zimy 1500, prócz tego wielu Francuzów, Niemców i naszych, a nawet niemawmy i gości z dalekiego wschodu, tak że na ulicach Florencji słyszeć można wszystkie języki, a nawet i włoski.

Ale to w zimie tylko, teraz znowu słyszeć można na ulicach wszystkie dialekty włoskie, od nosowego i twardego piemonckiego, aż do rozpieszczonego, mazańskiego sycylijskiego, gdyż Włosi chociaż nie wiele podróżują za granicą, wiele z to wędrują po własnym kraju. Każda rodzina zamożniejsza przywykła pod koniec lata robić wycieczki, a Florencia serce Włoch, jedynę większe miasto, w którym się mówi podobnym do pisanego językiem, jest bardzo uczęszczana przez tych krajowych podróżników.

Polityka bardzo mało kogo obecnie zajmuje, wyjąwszy jeżeli dotyczy interesów miasta samego, a że zostało obecnie jakby olbrzymim muzeum narodowem włoskiem, i jest tendencja do zcentralizowania tutaj całego życia umysłowego, więc interesują się zawsze osobą ministra oświaty, a teraz właśnie zaszła zmiana w tem ministerstwie. Zamiast nieznane go Correnti drugorzędnygo człowieka politycznego został Scioja, słynny ekonomista, przyjaciel Wolowskiego. Dawno już w ministerstwie oświaty nie było czło-

wieka naukowego, któryby miał powagę między uczonymi i jakiś plan stały co do oświaty. A Włochy potrzebują niesłychanie w tym kierunku energii, ciemnota ludu jest wielka, bajeczna, a towarzystwo do interesów katolickich nie przynajmniej.

Miedzy innymi dowodami jego działalności, arcybiskup florencki przez swych agentów tworzy rodzaj klubu, w którym nie płaci, tylko za czytanie pism i używanie sal towarzystwa, amatorowie pozwalają się apostołować.

Zdaje się, że duchowieństwo raz wszedłszy w szranki życia politycznego, przysięga petycję podobną do tej, jaką we Francji podał przed trzema laty przeciw ministrowi Duruy, to jest, przeciwko tendencji tak nazwanym materialistycznym uniwersytetów, ale jest to tylko pozór dla utrzymania agitacji politycznej, gdyż jezuita są towarzystwem politycznym, a nie religijnym. W towarzystwie jezuitów jest także i ojciec Secchi, jeden zapewne z najpierwszych tegoczesnych fizyków i astronomów, którego dzieło Dell'unità della forze fisiche, chociaż roztropnie przemilała wnioski, nie różni się w rezultatach z nowoczesnymi naturalistami. Ale ojciec Secchi jest jezuitą, powiększa sławę zakonu i robił nieprzyjemności rządowi włoskiemu, który go utrzymał przy obserwatorium rzymskim.

Z teatrów trzy są tylko otwarte we Florencji: w Politeama, opera i balet, w Principe Umberto towarzystwo konne Guillaume i Arena Nazionale, gdzie jak się to mówi, daje się proza, to jest komedia i dramat. Co wieczór prawie dają co nowego, ale nie miało powodzenia, a dwie komedie nawet burzliwe fiasco. W teatrze Rossini mają dawać o-

peretki komiczne, z tych jedna nowa bardzo zaciekawiająca. Jeszcze jeden nowy Figaro, ale musi być niezły, skoro bas pierwszorzędny artysta; wreszcie autorem tej nowości jest Ricci, autor lubianej we Włoszech i w Paryżu Crispino e la commale.

Na zakończenie muszę wam donieść, że na strychach Palazzo Vecchio, który teraz z parlamentu zostaje ratuszem florenckim, znaleziono do 8000 obrazów, pochodzących z willi medycejskich i późniejszych wielkich książąt. Wiele z tych obrazów przez dziwne przechodźli koleje, wiele z nich nawet wielkiej wartości są bez ram i zwinięte w motek, żeby zmieścić miejsca zajmowały. Niejedn z nich doznało losu słynnego obrazu Ussi: Wyprzedzenie Woltera de Brienna z Florencji (Gauthier de Brienne przez kronikarzy florenckich zwany Duca d'Atene, awanturnik, który chciał opanować Florencję w 14 wieku). Obraz ten podziurawiony został przez szczerów i niedbale obejście, żeby uchronić imię od podobnego losu, myśli się o lokalu, ale że w galerjach jest miejsce niema, więc się do nich przylega przepisywać salę posiedzeń senatu.

Pomimo to jednakże niema miejsca na wszystkie, gdyż w refektarzu klasztoru Wszystkich Świętych 1500 innych obrazów czeka lepszego pomieszczenia, prócz tego po dawnych ministerstwach zostało wiele innych przedmiotów sztuki, tak, że się tylko wężną najlępsze. W tym celu mer miasta Peruzzi zamysłał urządzać wystawę tych obrazów, żeby zasięgnąć zdania publiczności, lepsze się uśmiezczać po galerjach, a gorsze sprzedawać.

D. de T.

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez Adama Bełcikowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Historja panny Wandy.

Natura nie oszczędziła wdzięku Wandzie, ale też i na tén ograniczała się długo cała hojność losu.

Wanda przeżyła w swęj młodości bardzo ciężkie i gorzkie chwile. Od dzieciństwa była sierotą bez ojca i matki, a do tego uboga, więc pozostawiona na łaskę ludzi. Wyrastała po rozmaitych domach swych krewnych, przetrzucana z jednego do drugiego, jak komu przyszyła fantazja albo jak zrzadziły okoliczności. Ubóżsi krewni zdawali ją bogatszym, bo im samym zwykle obarczonym liczniejszą familią, było zaciężko żywić u siebie sierotę; bogatsi oddawali ją często uboższym od siebie, dlatego że ci ostatni byli bliższymi jej krewnymi, i ztąd mieli większy dla niej obowiązek. Niedostatek, grymasy, wynówki, grubiańskie traktowanie — wszystko trzeba było znosić i żyć w cichości potykać lub zaciskać zęby. Wanda częściej to drugie robiła.

Przez lat kilkanaście Wanda była z kole i to piastunką swoich młodziutkich kuzynów i kuzynek, to praczką, to kucharką, to garderobianą w domach swych dobroczyń. Bardzo często trzeba się było także wziąć do grubszych robót,

naprzykład do mycia garnków i podłogi albo do znoszenia drew z lasu. Wanda robiła wszystko ochotnie, gorliwie i dokładnie — nie mogła tylko znieść jednej rzeczy: łajania. Ile razy używał kto na nią tego sposobu, nigdy nie nie wskórał. Stawała się wtenczas upartą i kłótną, nie słuchała napomnień i przestrogi i robiła po swojemu, albo też robotę zupełnie porzucała. Zagrozenie karą jeszcze bardziej jej nie pomagało. — Wanda stawała wtenczas na miejscu jak wryta, utopiła swoje oczy dumnie i gniewnie w groźącego, i nie odezwiała się ani jednym słowem o przebaczenie. Zdarzyło się kilka razy, że ukarana uciekała z domu swych opiekunów, i gdzieindziej sobie miejsca szukała. Raz w czasie takich wdrowków od jednych krewnych do drugich przez trzy dni nie nie jadła, ale mimo to nie prosiła o pożywienie, nie powiedziała o tén nikomu, i czekała cierpliwie aż jej razem z innymi podano wiecez.

Jak się to dosyć często u pięknych kobiet zdarza, u Wandy bardzo długo nie nie zapowiadało wdzięku, które się później miały rozwinąć. Była to wysoka, chuda, śniada i zabiedzona dziewczyna, ze spojrzeniem bystrym, rozumem, ale jakoś dziwnie wyglądającą. Nie bardzo też dbała o swoją toaletę i lubiła biegać po polach boso i z rozpuszczonemi włosami; kiedy tylko mogła, mieszała się do zabaw chłopaków wiejskich, a lalek nigdy nie znała i nie wita wieńców. Los jej nieco się polepszył, kiedy mając lat ze szesnaście dostała się do ciotki Niemiryczowej, kobiety wcale niezłej, niemającej pretensje do pańskości i dlatego obchodzącej się więcej po ludzku ze swoją kuzynką, która również ze szlachęckiego gniazda pochodziła. Pilnowa-

słowiańskiej jako potężną republikę zlozoną z federacji zupełnie swobodnych i niezależnych od siebie państw słowiańskich, w której Serbia figurowałaby jako państwa zamieszkałych przez Serbów ziem austriackich jakoteż Bośni i Hercegowiny. Był kapelan poselstwa moskiewskiego we Wiedniu ks. Rajewski jeden z najzręczniejszych agitatorów jakich miała Moskwa w Austrii, wiele zdawał sobie pracy, aby nagiąć na moskiewski sposób umysły serbskiej młodzieży uniwersyteckiej we Wiedniu. Ale fatalnie mu się to nie udało jego apostołstwo, bo skończyło się na tym, że go studenci wyrzucili z drzwi z kawiarni, gdzie zbierało się na dysputy. Ta awanturka dostatecznie charakteryzuje usposobienia Serbów. Stowarzyszenie „Serbska Omladina” wyraźnie wypisało w swoim programie powyżej wymienione cele polityczne a do stowarzyszenia tego należy prawie cała inteligencja serbska, rozporządza ona znacznymi kapitałami, które obraca po części na cele szerzenia oświaty w masach a po części na wydawnictwo dzienników i innych publikacji w podobnym duchu pisanych, doznawała także „Omladina” nader żywczyliwego poparcia ze strony rejencji, mianowicie od Kristicia, który z tego powodu miał nawet nie mieścić się w austriacką dyplomację, a w Austrii czyli raczej w Węgrzech ma „Omladina” potężne stronnictwo między Serbami pod zwierzchnictwem Miletieza redaktora *Zastawy* w Nowym Sadzie.

Rząd serbski jakkolwiek nie podejmuje walki z ideami „Omladiny” przyjętymi przez ogół inteligencji serbskiej jako program przyszłości narodu, pomimo to uznania godną zręcznością wymija każdy krok mogący narazić na szwank dobre stosunki Serbji z sąsiednimi mocarstwami, mianowicie z austriacko-węgierską monarchją, której dyplomacja jest z wiadomych powodów w najwyższym stopniu drażliwa na każdy objaw, odnoszący się do wielokonserwatywnej idei. Wprawdzie w ostatnich czasach przyszło do przymówek dyplomatycznych między Serbią a Austrią z tego powodu, że książę Milan nie wyjechał na powitanie cesarza Franciszka Józefa, gdy tenże zwiadał niedawno południowo Węgry, zwłaszcza kiedy zeszłego roku nie było księcia Milanowi za daleko jeździć aż do Krymu na powitanie moskiewskiego cara. Oprócz tego wiele kwasów spowodowała teraz ta okoliczność, że miasto Belgrad wystosowało do rozmaitych miast w Austrii zaproszenia na obecną uroczystość ogłoszenia pełnoletności ks. Milana. Władze austriackie i węgierskie zakazały gminom wysyłania deputacji do Białogrodu i w drodze dyplomatycznej i w dziennikach wiedeńskich i madyarskich bardzo ciekro wspomniano Serbom, iż nie wypada im przyznać się do rozmachuwania „niebezpiecznych agitacji” w państwie, z którym chcą żyć w dobrych stosunkach. Rząd serbski umiał jednak ze wszystkich zarzutów nader gładko wyłożyć się i jakkolwiek madyarskie i wiedeńskie pisma sarszyście wyrażają na Blaznawca a szczególnie na Risticza, ostatecznie jednak oświadcza, że najspiejby było, aby oni zostali przy sterze rządu w Serbji, bo to ludzie, z którymi można przynajmniej pogadać.

Zresztą z energią przeprowadziła już regencja wiele pożytecznych reform w Serbji, mających na celu ukosłowanie i wzmocnienie wewnętrznych sił państwa. Zreorganizowano obronę krajową na wzór pruski, ulepszone administrację i założono znaczną liczbę rozmaitych kategorii zakładów naukowych. Z tej drogi nie powinna zejść Serbia, i nikt też nie myśli w Serbji o innej polityce jak pod hasłem: „Pomagaj sam sobie narodzie, jeżeli chcesz być swobodnym i wielkim”.

Wiedeń. Urzędowa „Gazeta wiedeńska” zamieszcza w piątkowym numerze swoim: „Ogólne przepisy względem karno-

ści w wiedeńskiej akademii rolniczej”, wydane przez ministerstwo rolnictwa.

Francja.

[Generał Uhrich] wydał dzieło pod tytułem: „Dokumenty dotyczące się oblężenia Strasburga”. Wyjmuje z tego dzieła kilka listów wymienionych pomiędzy dowódcą twierdzy a dowódcą armii oblężniczej; rzucą one wiele światła na ten smutny epizod z ostatniej wojny.

Wieczorem dnia 19 sierpnia, powiada generał Uhrich odebrał od generała Werdera następujący list:

„Panie. Wbrew wszelkiemu rodzajowi praw narodów i bez poprzedniego ostrzeżenia, podpaliliśmy Pan swemi armatami miasto Kehl, które jest miastem otwartym i nieofortyfikowanym.

Podobny sposób prowadzenia wojny, niesłychany u cywilizowanego narodu — zmusza mnie do uczynienia pana osobliście odpowiedzialnym za skutki tego czynu. Prócz tego kazałem oszacować szkodzone szkody i poszukać wynagrodzenia w kontrybucjach nałożonych na Alzację.

Przy tej sposobności proszę pana, aby nakazał opróżnienie wojskowego szpitala położonego na północ od cytadeli, gdyż ten szpital znajduje się na naszej linii strażów i nie może być dobrze dojrany. Gdyby ten szpital przeniesiono o kilkaset cywilnego szpitala i opatrzone dużą chorągwią, mam nadzieję, że go nie uszkodzą.

Generał dowodzący korpusem oblężniczym, generał-lieutenant v. Werder. Odpowiedziałem generałowi v. Werder. „Panie generał-lieutenant. Nie spodziewałem się, przynajmniej, że połączony o przełamanie praw wojennych i zwycięzcy cywilizowanych ludów.

Bez żadnego wojskowego celu i bez najmniejszego poprzedniego ostrzeżenia, oblężnicze baterie rzuciły najprzód 15, a następnie 18 palne bomby na mieszkani strasburskie.

Zabito albo raniono niektórych mieszkańców, kobiety i dzieci. Mianowicie jedenaście małych sierot, zajmujących jeden pokój w klasztorze sióstr, traconych zostało w sposób nader okrutny. Śmierć z nich zmarło, pozostałych pięć daje słabą nadzieję wyzdrowienia.

Wielki pożar zapalony waszemi pociskami, sprowadził do nędzy prawie liczbę rodzin i to powtarzam, bez innego celu, tylko aby zgubić i dotknąć, na majątku i osobach, prostych i nader niewinnych mieszkańców.

Nie przyjmuję zatem i zwracam panu przeciwne oskarżenie, które pan usiłujesz rzucić na mnie.

Jeżeli Kehl nie jest fortecą, to przynajmniej jest posterunkiem wojskowym opatrzonym dwoma redutami i podlegającym tem samem wszystkim niebezpieczeństwom wynikającym z wojny. Ztamtąd reszta wypadło wiele strażów skierowanych na cytadelę.

Do wypadków, które nastąpiły w tych dniach, mam tylko jeden żal a to, że panu dostarczyć pretekstu do nałożenia nowej kontrybucji na nieszczęśliwą Alzację już i tak obciążoną podatkami.

Abym dobrze oznaczył pozycję wojskowego szpitala, każe umieścić na części fortyfikacji, o którą jest oparty, chorągiew narodową i towarzystwa geneńskiego.

A teraz, pozwól panie generał-lieutenant, odezwać się do Twojej ludzkości, za trzema żonami oficerów z 20go pułku artylerji. Są one bez wiadomości o swych mężach, którzy brali udział w bitwie pod Woerth. Te damy proszą pana o pozwolenie wyjścia ze Strasburga wraz z dziećmi, aby powrócić do swych rodzin.

Biorąc naprzód honorowe zobowiązanie nie zabierania żadnego dokumentu tyżących się wojny.

Ich nazwiska są: pani de Carnejan z

dwojgiem dzieci. Mąż szefem szwadronu. Pani Thévénin, brzemienista. Mąż jest szefem szwadronu. Pani Mourin z dzieckiem. Mąż jest kapitanem.

Byłbym bardzo Panu wdzięczny, gdybyś udzielił tym damom przepustki, dla udania się do najbliższej wolnej stacji kolei żelaznej do Colmar i pozwolenie dla powozu, który je odwiezie, dla swobodnego powrotu do Strasburga, po odbytych czynnościach.

Tego samego dnia 20 sierpnia, odebrałem od jen. Werdera list poniższy:

„Panie. Mam zaszczyt odpowiedzieć na szacowny list Pański z 20 sierpnia, że 8 sierpnia wieczorem, major Amerongen zaproponował kapitulację i wystawił w perspektywie bombardowanie. Muszę zatem Panu zrobić uwagę, — że z naszej strony nie było żadnego zaniedbania zwycięzcy wojennych i prawa narodów. Prócz tego, chciałem pan uwzględnić, że Strasburg jest fortecą, a przeciwnie Kehl jest miastem otwartym, nie mając najmniejszego związku z baterjami mostu na Renie.

Co się tyczy pańskich życzeń, względem trzech rodzin oficerskich, proszę — bądź pan zapewnionym, że damy — o których mowa wraz z osobami im towarzyszącymi, mogą nie tylko wyjść, jak to sobie pan życzy, ale otrzymają przez tego wszelką pomoc, jaką tylko udzielić im zdołam. Rzeczona damy proszę, aby wyszły do forpocztów na drogę ku Ilkirch.

Prócz tego mam honor panu donieść, że armja francusko-cesarzka, po dwudniowych poprzednich walkach, zaatakowaną została i w zupełności pobita 18 sierpnia przez Jego królewską Mość króla pruskiego na zachód od Metz. Armja cesarska wyparta została z jej linii odwrotu i odrzucona ku granicy belgijskiej. — Z tego powodu, pozostawiam panu swobodę, przekonanie się — gdzie się spodoba o tych faktach, przez oficera, którego mam przyrzekam wolny przejazd i dla tego, wzywam pana w imię ludzkości, do uniknięcia przelewu niepotrzebnej krwi i do ocalenia od oczekującej zguby to piękne miasto Strasburg, dla którego mamy zawsze uczucia przyjacielskiego sąsiedztwa.

Wolno panu również przekonać się samemu, że 20 b. m. mam w okolicy fortecy 65,000 ludzi i 320 dział.

Nie będę wdymał, co by było niezgodne z honorową reputacją oficerów dobrych sług; ale muszę zwrócić uwagę, że z rozpoczęciem oblężenia warunki kapitulacji i oszczędzenie twierdzy nie będą już możliwe.

W innym liście z 21 sierpnia generał Uhrich skarży się niemieckiemu dowódcy, że strzelano do francuskiego parlamentarza wracającego do fortecy po oddaniu powyższego jego pisma; w końcu tak pisze:

„Propozycja pańska, którą miałem zaszczyt odebrać, ma w sobie stronę ludzką. Przypuszczam, że przystać na nią, byłoby to przypuszczalnie wiązać na siebie zobowiązanie poddania fortecy strasburskiej, w razie gdyby fakty wymienione przez pana stwierdzone zostały przez oficera, którego bym wysłał na miejsce.

Uczynię wielkie ofiary dla ochrony Strasburga od skutków bombardowania i oblężenia, ale nie mogę dla niego poświęcić mego honoru i mego obowiązku; serce pana żołnierskie zrozumie to i jestem pewien, że od tej chwili, jakkolwiek nie mam zaszczytu być panu znanym, będziesz pan miał niejaki dla mnie szacunek i dla mężnych oficerów, którzy mi pomagają. Kończąc, mam pana prosić:

1) o upoważnienie do wyjścia z miasta dla kobiet, dzieci i starców. Współczucie jakie pan okazując dla Strasburga, każe mi się spodziewać, że moja prośba będzie przyjęta.

A teraz panie generał-lieutenant, nie pozostaje mi jak pożegnać się z panem. Byłbym szczęśliwy, jeżeli przeżyję w tej

wojnie, poznać nieprzyjaciela tyle ugrzeczonego co pan.

P. S. Odbieram pański list dotyczący się pożalowania godnego wypadku, który się wydarzył wczoraj w chwili powrotu parlamentarza wysłanego do pana. Ranny oficer nie powinien był powracać galopem, pańscy żołnierze się omylili; proszę o przebaczenie dla nich, jako o ostatnią łaskę.

Generał Werder odpowiedział natychmiast z Mundolsheim dnia 21 sierpnia 1870 r.

„Panie! Zgadza się zupełnie i pojmuję dobrze myśl pańskiego szacownego listu z 21 b. m. Rozumiem doskonale pryncypy uczucia, w których się mieszczą obowiązki żołnierza i niepokój o 80,000 obywateli zostających bez schronienia. — Fortyfikacje wielkich miast kryją swą słabość w cierpieniach ludności, która jest wystawiona bez osłony na nieprzyjacielskie kule, zwłaszcza gdy jak w Strasburgu są one bez kaszarni. Wyjście, którego pan żąda, z części ludności, powiększyłoby zatem siłę fortyfikacji; dla tego też nie jestem w możności, jakkolwiek przykrem jest to dla mnie, zadość uczynić pańskiemu życzeniu, które w interesie ludzkości chciałbym spełnić.

Jeżeliby pojedyncze osoby, mianowicie cudzoziemcy, miały do przedłożenia szczególne powody, jestem gotów po sprawdzeniu położenia, wypuścić je swobodnie.

Co się tyczy pana oświadczenia, mogę wnioskować, że pan może sobie życzyć przesłać listy do swej rodziny w Paryżu. Proszę mi je przysłać, będąc przekonany o ich treści czysto osobistej i prywatnej.

Kończąc zastrzegam sobie oznaczenie chwili, w której pełny atak rozpocznie się na Strasburg.

Przyjm pan, moje osobiste poważanie, z zapewnieniem najżywszej chęci, jaką posiadam, aby pogodzić o ile można moje posłannictwo z pańskimi uczuciami.

Generał dowodzący armją oblężniczą v. Werder.

Czytając powyższą korespondencję uderza nasamprzód zbytnia rozwołność w listach generała Uhricha; forma związku i jasna powinna charakterystyka pisma tego rodzaju. Przecież, dowódca Strasburga, zanadto okazuje się tu rycerskim i zgodnym, przypuszczając że same przymioty u swego nieprzyjaciela. — Tymczasem tak nie było; generał Werder był człowiekiem poważnym i zręcznym, on wiedział gdzie należało zrobić ustępstwo mogące zachwiać postanowieniem przeciwnika, nie dał się jednak nigdy w wielkie zapawały i odpowiadał wybornie na cudości komendanta Strasburga bombardowaniem, którego skutki obrachował zimno i bez miłosierdzia.

Wiadomości z placu wojny, nadsyłane generałowi Uhrich wraz z ofiarowaniem kapitulacji i przypomnianiem powiększenia nieszczęśliwego w razie dalszego oporu, pokazują do jakiego stopnia niemieccy generałowie na wzór pp. Bismarka i Moltkego, studiowali naukę psychologii.

Pierwsze posiedzenie rad jenerałów przeznaczone było naturalnie na utworzenie biur. Większa część biur z roku zeszłego została powtórnie obraną i cała ta czynność odbyła się z zupełnym spokojem. Obrani przezi, wiceprezi i sekretarze rad należało do najróżnorodniejszych odcieni politycznych, a względnie miejscowe zdaje się miały największy wpływ w tych wyborach, czego likt z rozsądnych ludzi potępić nie będzie.

Rossja.

[Kongres statystyczny w Petersburgu.]

Sesja kongresu petersburskiego potrwa dnia 10 i będzie podzieloną na 4 działy.

Pierwszy dział zajmie się statystyką ludności i głównym jej zadaniem będzie określenie zajęć, podzielenie ich pod pewną nomenklaturę, która byłaby przyjętą we wszystkich krajach. Niedogodno-

ści wynikające z tego braku jednakowej nomenklatury uczuwał już ostatni kongres w Londynie, który wprowadził przyjętą pewne powszechne nazwy zajęć (professions), ale nie oznaczył ich dokładnie. Tak n. p. na kongresie londyńskim przyjęty był termin *les misérables*, do którego zaliczono wszelkiego rodzaju włóczęgów, złodziei, kobiet publicznych etc.

Jednak dział statystyczny tej kategorii ludzi nie mogą być zbyt dokładne, ponieważ nieraz oni usuwają się od kontroli policji przez fałszywe wykazanie swych zajęć.

Drugi dział zajmie się statystyką przemysłową. W tym dziale także otwiera się szeroki zakres pracy dla kongresu statystycznego. Jeszcze na pierwszym kongresie statystycznym w Brukseli podzielono przemysł na pięć gałęzi i stosownie do tych podziałów dyrektorowie fabryk i wszelkich zakładów przemysłowych mieli otrzymać 18 pytań. Ale dotychczas nawet w krajach tak przemysłowych jak Anglia i Stanu Zjednoczone, żywa na doskonale zorganizowanej przemysłowej statystyce. W Anglii tylko o przemysłu tkackim inspektorowie fabryk przesyłają dokładne wiadomości do departamentu handlu. W Stanach Zjednoczonych, chociaż co lat 10 raz zbiera wiadomości statystyczne dotyczące przemysłu, jednak one w samą chwilę Ameryce nie budzą wielkiego zaufania. Otóż zarządził tym wszystkim brakom zamierza kongres petersburski przez dokładne określenie sposobów zbierania dat statystycznych na polu przemysłowym.

Trzeci dział — statystyka handlu i poczt — zajmie się ujednostanieniem klasyfikacji i nomenklatury towarów w tabelach statystycznych dla handlu zewnętrznego.

Nareszcie statystyka karna będzie przedmiotem zajęć czwartego działu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — W poniedziałek (26 mb.) odbędzie się posiedzenie rady pełnej. Na porządku dziennym:

- 1) Przyznanie nowych pp. radców w myśl § 43 statutu gminnego.
- 2) Podział nowo ukonstytuowanej rady na sekcje i komisje.

Z Mielca otrzymujemy następujące pismo:

Korespondent (J. A.) z Mielca 19 sierpnia, nie zgadzając się z korespondencjami z Mielca, przedstawiającymi, jak mniema — rzeczy zbyt różno, zarzuca nam, że w sprawie oświaty, która powinna interesować nas najwięcej — nie mając funduszu na najniebezpieczniejsze potrzeby miejskie, nie staramy się o pomnożenie istniejących i wynalezienie nowych źródeł dochodów, a utrzymanie *in status quo*, zdaniem korespondenta J. A. ma być jedynym celem naszego życia.

Zarzut ten zbyt jest dotkliwym, ażebyśmy go mogli pominąć milczeniem i nie udowodnić szanownemu korespondentowi, iż musi być niechętnym bardzo dla nas wszystkich, którzy właśnie z największym wysiłkiem udajemy się w mowie będącą szkołą główną, gdyż niemal wszystkie nasze fundusze ofiarowaliśmy na cel oświaty, bo w niej tylko upatrujemy jedyną, a zarazem najpewniejszy środek lepszej przyszłości, nie tylko naszego miasta, ale całego kraju. A najlepszym tego dowodem jest to, że upośledzeni przez bytych właścicieli Mielca i nie posiadających gruntów, lasów ani żadnych innych źródeł, prócz prawa poboru targowego i podatku konsumcyjnego od rzezi bydła i wyszynku wina ofiarowaliśmy na założenie 4-klasowej szkoły głównej w naszym mieście 1.200 złr. rocznie na plac dla nauczycieli, i plac pod budynki szkolny; oprócz tego zobowiązaliśmy się spłacić wszystkie sprzęty szkolne, i cały budynek własnym opałom kosztem, i zawsze w dobrym utrzymywać go stanie.

Co zaś do tego, że o inne nie staraliśmy się fundusze, prosimy szanownego korespondenta J. A. o wskazanie nam innych środków, nad te jakie używamy prawnie, i jakie nam są dozwolone a niechaj będzie pewny, że jeżeli

okażą się godne, pójdziemy za światła jego rada.

My z naszej strony winniśmy dodać tylko to, iż obok licznych petycji o subwencję, i licznych korespondencji o wsparcie i pomocy materialnej, dla wybudowania gmachu szkolnego za naszą inicjatywą, a raczej za inicjatywą naszego sekretarza p. Michała Galińskiego — przy pomocy panów: K. Schreyera c. k. komisarza i A. Górskiego, urządzony został teatr amatorski, o którym wspomina p. J. A., i za staraniem się tych panów, pod artystycznym przewodnictwem p. Galińskiego, urządził się cały dalszy szereg amatorskich przedstawień na korzyść szkoły, wreszcie za inicjatywą naszego p. sekretarza uzyskaliśmy przyrzeczenie autora „Czarniej Księgi” iż na ten sam cel urządzi kilka odczytów.

Czyż możemy czynić co więcej? Niechaj to osądzi łaskawie czytająca publiczność.

Jeżeli zaś p. J. A. co do korespondencji przedstawiających rzeczy zbyt różno, ma na myśli — zda się stałego korespondenta *Kraju* piszącego pod literą G. to winniśmy wyznać sumiennie, że treść jego korespondencji jednakoż sobie powszechnie w powiecie uznano.

Z urzędu gminy miasta Mielca

d. 23 sierpnia 1872 r.

Naczelnik gminy

Józef Kłos.

Gmina Świrz w starostwie przemysłańskim położona postanowiła polepszyć dotację nauczyciela w Świrzu. W tym celu zobowiązała się aktem fundacyjnym podwyższyć placę jego o 40 złr., czyli w miejsce wypłacanych dotąd 212 złr. wypłacać odtań w ratach kwartalnych z góry 252 złr.

Wybory do Izby handlowej we Lwowie.

Komi-ją wyborczą podaje do publicznej wiadomości, że przy wyborach do lwowskiej Izby handlowej odbytych dnia 15 i 16 lipca b. r. wybrani zostali na rzeczywistych członków: I. ze stanu handlowego: Z lwowskiego okręgu wyborczego pp.: 1 Jan Walach, 2 Dawid Goldbaum, 3 Maks Epstein, 4 Jan Klein, 5 August Szellenberg. Z stanisławowskiego okr. p. Wł. Rieger. Z stryjskiego okr. p. Władysław Gubernowicz. Z sanockiego okr. p. O. T. Winkler. Z samborskiego p. Maurycy Łazarus. Z kołomyjskiego p. Joachim Hochfeld.

II. Ze stanu przemysłowego: Z lwowskiego okręgu wyborczego pp.: 1 Józef Baczewski, 2 Zygmunt Rucker.

III. Z wielkiego przemysłu: Z całego okręgu Izby pp.: 1 Robert Doms, 2 Maurycy Hoffman.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W dniu wczorajszym przed wieczorem odbyło się założenie i poświęcenie kamieni węgielnych pod nowe magazyny, które buduje Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu na gruncie swoim przy rogacie Warszawskim. Magazyny te przeznaczone są na publiczne składy produktów i towarów wszelkiego rodzaju. Budowę prowadzi architekt pan Maksymilian Nitsch, nadzór nad budową wykonują naczelnik budownictwa miejskiego p. A. Nowicki.

Przy poświęceniu obecne były osoby w skład Banku wchodzące tudzież wspomniani budowniczy.

Wpisy tegoroczne uczniom do czteroklasowej szkoły głównej wzorowej przy ul. Brackiej na 1 piętrze w realności Larissa, gdzie dla młodzieży utrzymuje się pod zarządem tej szkoły także zakład ćwiczeń gimnastycznych, rysunkowych i śpiewu, rozpoczynają się 30-go sierpnia b. r. przedpołudniem od 9 do 12, a po południu od 3 do 5 godzin.

O czem zawiadamia interesowanych.

Józef Szepeński
dyrektor szkoły.

W dniu 18 b. m. żona bardzo biednego rękodzielnika, zamieszkałego w domu Wgo Wojcynskiego, przy rynku głównym w Krakowie (od ulicy Brackiej na lewo od bramy) porodziła na raz jeden *troje zdrowych i silnych dzieci*, 2 córki i 1 syna które dotychczas przy zupełnym są zdrowiu. Wypadek ten jednak do desperacji doprowadza biednego ojca który ma już troje małych dzieci a będąc w nędzy

nie i pielegnowanie dzieci było głównym obowiązkiem Wandy u Niemiryczów i niekiedy miała sobie także poruczone klucze od śpiżarni. Ciotka dbała także o to, ażeby Wanda miała na sobie porządniejszą sukienkę, ażeby była zawsze starannie uczesana i nabierała jakiego takiego ułożenia.

Wanda też odetchnęła w jej domu, bo tu już jej nie kazano spać z czeladzią, dawano dobrze jeść i to przy pańskim stole i nie dawano jej szturchańców, którymi niejedna ciocia lub stryjka ciekawie tak hojnie ją obdarzały. Odetchnęła — a pod wpływem tego spokojniejszego życia charakter jej także złagodniał i pozbył się różnych gwałtownych wyryków. Uparta jednak była Wanda i teraz, a upór jej można było przełamać tylko łagodnością.

W tym czasie także Wanda zaczęła się robić ładną i niedługo dowiedziała się o tym, że się może ludziom podobać. Uroda dla dziewcząt w położeniu Wandy najcenniejszą jest niebezpieczeństwem, a nieraz zgubą.

Kiedy Wanda zrobiła się ładną, a była tak jak i przedtem biedną i sierotą, każdy, komu wpadła w oko, myślał, że może się w niej swobodnie kochać. Więc najprzód mąż ciotki, wielki zawsze kochaniec, spostrzegł, że Wanda nie jest szpetną i zaczął się do niej nie na żarty umizgać. Przyszło do scen gwałtownych pomiędzy nimi; dziewczyna doprowadzona jego brutalnymi krokami do ostateczności, zebrała całą swą energię i śmiało mu się postawiła. Chwila była krytyczna — w nocy była samą w pokoju... ale odwaga jej zatrzwożyła pana Niemirycza, że tylko klepiąc ją po ramieniu, powiedział z przekąsem:

— Jakas ty głupia!... myślałaś, że to naprawdę — i odszedł z kwaśnym uśmiechem do siebie.

W istocie, bał się żony; Wanda zaś

miała tyle rozumu, że zataiła tę nocną awanturę.

Po ojeu nagabywali ją starsi dwaj synowie. Pocatali Wandę, uścisnąć ją, uszczepić, a wszystko bez jakiegokolwiek dalszej myśli — należało długi czas do ich stałych przyjemności. Przedpokój był garderoba były zwykle miejscem tych popisów. Ale obojętno i harde stanowisko, jakie Wanda względem nich zajęła, położyło nareszcie koniec tym żartom.

Jeszcze i inni młodzi ofiśalnicy Niemirycza i kawalerowie ze sąsiedztwa pobawiali korzystać z niedoświadczenia lub złych skłonności biednej dziewczyny, ale wszyscy bezskutecznie. Wanda umiała się opędić ich natarczywości, a często jednym słowem wybić z głowy romansowe zachcianki. Niektórzy podobno zaczęli nawet na serio uczuwać do niej jakiegoś sentymentu, robić do niej słodkie oczy, wzdychać kiedy przechodziła, a marzyć o niej, kiedy jej nie było.

Czy Wanda odpowiadała komu wrażliwością, czy jej kto przypadł do serca i czy jej głowa się nie rozmarzyła?... o tym nie mógł nikt wiedzieć, bo z tajemnic swęj duszy nigdy się przed nikim nie zwierzała i była zbyt dumną, ażeby się przyznać do miłości.

Jakiś czas jednak była i ona w niezwykłym usposobieniu. Jakaś melancholia przebiegała się na jej twarzy, a oczy świeciły się gorączkowym ogniem. Czy to jednak były symptoma miłości, a tembardziej toby był jej przedmiotem, tego nikt się nie mógł domyśleć. Trwało to czas bardzo krótki i nikt zapewne na to nie zwrócił nawet uwagi. — Zresztą dla wszystkich domowych lub bywających w domu Wanda była chłodną i obojętną, lub impertynentką, poza domem zaś nie mogła nikogo widzieć chyba w kościele, do którego do sąsiedniej wsi jeżdżono co niedzielę i święto. Nie bywała też nigdzie w sąsiedztwie i nie schodziła lu-

dziom z oka, tylko czasami na godzinę najdłuższą, gdy poszła do lasu na polanki lub orzechy.

Wanda miała rok osmnasty i była już bardzo ładną, gdy pewnego razu zajeżdżał do domu Niemiryczów spokrewniony z nimi przez nieboszczkę swą żonę stary hrabia Ochocki, a wraz z nim syn jego i córka. — Wrócili z Warszawy, którą hrabia chciał dzieciom swoim pokazać i będące w niej historyczne pamiątki. Była to pierwsza wycieczka w świat tych dwojga młodych ludzi, którzy dotąd prawie za próg ojcowskiego zamku się nie wydali.

Hrabia ujrzał młodą dziewczynę, a szlachetny i rozumny wyraz jej twarzy nie uszedł jego baczności. Uliwował się nad jej losem, bo przyszłość Wandy na żaden sposób nie była zabezpieczoną, po części chciał także ulżyć Niemiryczom, którzy niebardzo byli zamożni, a obsypać ich liczną rodziną i zaproponował im, że chciałby zabrać żonę i dzieci. Przyczyniła się do tego jeszcze i ta okoliczność, że hrabia chciał dać towarzyszkę córce, która także już podrasła i w samotnym jego zamku nieraz przykrzyło sobie mogła.

Niemiryczowie zgodzili się ehetnie i Wanda dostała się do zamku Belmonta.

Z początku była bardzo nieśmiała... Wszystko, co widziała, co ją otaczało, robiło na niej jakieś upokarzające wrażenie. Wspaniałe gmachu, bogate urządzenie salonów, dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, z którymi się tam spotykała, wreszcie inny, wyższy jakiś tryb życia i szlachetniejsze maniere otaczających ją ludzi — były to rzeczy dotąd jej obce i nieznane. Od pierwszych chwil zamknęła ona w tym nowym świecie i życiu. Wszyscy też, począwszy od pana domu, byli dla niej tak uprzejmi i dobrzy, że czuła się po raz pierwszy jakby w rodzinnym domu. Ale zarazem pozna-

wała, że pomiędzy nią a tym nowym światem, który ją nęcił tylą powabami, stała jakaś przegrada moralna.

Wanda prócz tego, że przez własną prawie ciekawość nauczyła się czytać i pisać, i kilka książek bez żadnej wartości przeczytała, nie miała żadnego wykształcenia. Brak tego stanął jej żywo przed oczami za pierwszym niemal krokiem, który na zamku postawiła. Poznała, że chcąc żyć z tymi ludźmi, trzeba ich rozumieć i stać z nimi mniej więcej na jednej wywyżnie umysłowej, i duchowo być im równą, tak jak oni w całym oświeceniu się z nią na równi ze sobą ją stawiali, i żadnych różnic towarzyskich nie robili.

O wykształceniu systematycznym i gruntownym Wanda nie pomyślała; może to zresztą przechodziłoby jej siły i cierpliwość. Ale wszystkie władze duszy wyteżyła, aby jak najprędzej przyswoić sobie całą ich ogładę zewnętrzną i w ich towarzystwie pochwytać wszystkie te wiadomości, które za najpotrzebniejsze uważała. Miała zawsze otwartą głowę i rozum przenikliwy, nie było to więc rzeczą tak trudną. Pochłaniała więc w sobie te atmosfery, która ją otaczała, i spostrzegła wkrótce, że się robi inną niż była, podobną do nowych ludzi, wśród których teraz żyła.

Mimowoli całe jej otoczenie przyczyniało się do jej wykształcenia. Wanda patrzyła na obrazy i posągi, których hrabia miał wiele u siebie, czuła, że jej widnokrąg umysłowy się rozszerza, i wpród nim wiedziała o tym, pojęła już znaczenie sztuki. Toż samo się działo, gdy hrabianka Julia śpiewała, a Henryk jej akompaniował. Wanda przysłuchując się po zewnątrz, jakie wrażenie muzyka robi na jej duszy, jak ona podnosi i uszlachetnia jej uczucia, jak rodzi w niej jakąś tęsknotę do świata, w którym kwitnie szczęście i piękność.

Książka, w kosztownej oprawie i z pięknymi rycinami, powiadała jej, że muszą tam być rzeczy cenne i piękne, jeśli ludzie tyle do tego przykładały pracy i tyle kosztów na to łożą. Brała ją do ręki, a kilka kartek przeczytanych z zapałem, z gorączkową ciekawością, pochłanianych całą duszą, uczyła ją więcej niż cała cała lektura niejedną znużoną damę wyższego świata.

Niedługo zataiła się nieprzy

przysłany takim cieszyć się nie może. Zwracając uwagę na losy litewskich na tę biedną rodzinę!

Przedstawienie amatorskie, które odbyło się w dniu 18 b. m. w Zakładzie na doświadczenie się w sztuce, tamże szkoły głównej ludowej, odczono zostało z powodu nieporozumienia w zabranianiu Dunajca na dzień 25 sierpnia b. r. Następne przedstawienie w przyszłą niedzielę.

Wczoraj na Komorze austriackiej w Węgrzech usłuchał pewien bogaty starożytny z Pinczowa (w gubernji Kieleckiej) opłacił do fałszywą monetą, został jednak przytrzymały. Znalazł on w niej wielką ilość fałszywych austriackich talarów, poczem go do Krakowa do policyjnego oddziału.

Stan Wisły pod Warszawą. — *Gaz. Polska* pisze, że według otrzymanego w Warszawie urzędowego telegramu, wysokość wody na Wiśle pod Zawichostem skutkiem nagłego przyboru doszła już w dniu 22 b. m. 17 stóp nad zero. Około niedzieli więc rzeka wzbierała pod Warszawą; że zaś teraźniejszy przybór pod Zawichostem należy do znaczniejszych (najwyższy stóp 21), a prztem, jak donosi telegram, wciąż jeszcze wzrasta, przeto obawiać się można powodzi.

W sprawie dodatku na mieszkanie dla c. k. urzędników we Lwowie, podaje *Dz. Polski* z autentycznego źródła wiadomość, że komisja wysadzona z łona ministerstwa, w celu wypracowania przedłożenia rządowego do rady państwa, w przedmiocie podwyższenia płac i poborów c. k. urzędników od r. 1873 począwszy, zaliczyła pod względem wymiaru dodatków na pomieszkaniach. Wiedząc o 1 klasy, Triest, Pragę i Berno do 2 kl., Lwów zaś do 3 kl. z uwagi, że pozostawia się radzie państwa ocenienie, czy Lwów do 2 klasy przyniesie zechce.

Podział taki jest krzywdzący niesprawiedliwym, bo wiadomo powszechnie, że droższymi pomieszkami we Lwowie jest od dłuższego już czasu prawdziwie zatrważająca, że uboższe strony, a między temi przeważnie ilość c. k. urzędników niższych stopni i plac, mieszczą się z rodzinami po piwnicach i strychach, placąc drogo i za takie nory, że następnie łatwo da się udowodnić, jako Lwów pod względem droższymi pomieszkami wcale nie ustępuje Wiedniowi, a z pewnością przewyższa Pragę i Berno.

Zgad komisja ministerjalna wypowiadała taki wniosek, trudno zaiste odgadnąć, bo niepodobna przecież przypuszczać, żeby się trzymała była mylnych wykazów statystycznych, o których przed kilku dniami wspominał dziennik, a według których Lwów nie ma liczyć nawet 50,000 ludności. My mieszkańcy Lwowa wiemy z pewnością, że Lwów liczy przeszło 100,000 ludności, chociaż spis dokonany z końcem roku 1869 wykazuje tylko 89,000. Uwzględniwszy bowiem niedokładne zwykłe spisy ludności izraelskiej, napływ obcych i konsystujące wojaka, obok braku koszar i pomieszczeń oficerskich, łatwo przysięść do przekonania, że cyfra przez nas podana wcale nie jest przesadzona.

Jedno tylko zakorzenione we Lwowie, usprawiedliwić może pocieszyć wnioski komisji, a to, że przeważna część właścicieli domów podaje stronom do podpisania, bądź to pod pozorem dodatkowych mebli, bądź bez pozorów, fasję czynszu o wiele niższego, aniżeli opłacamy rzeczywiście, strona zaś nie chce się narazić na wypowiedzenie pomieszkania i wynikające z tego przykrości, zmuszoną jest naturalnie podpisać podaną jej cyfrę.

Zwracamy więc uwagę czyj należy, aby zważywszy na trudności i słusze uwzględnienie stosunków lwowskich, co zaś do fasji, to ośmielamy się podać radę, aby takowych żądano od lokatorów, nie za pośrednictwem gospodarzy, a wówczas okazał się niezawodnie, że wysokość czynszu w tutejszych obok braku wygod i praktykowanego gdzieś indziej komfortu w mieszkaniach, prześcigał wszystkie główne miasta innych prowincji austriackich.

Z Kołobrzegą piszą do *Dz. Pozn.*

„Po skwarnym, dusznym powietrzu nastąpiła u nas stępa z wichrami. Kąpiel dwóch dni wyborna, bałwany w zachwyt wprowadzając — natomiast ustały kuczki na piasku i wycieczki na morze.

Ubytek ten wynagradzamy sobie innemi przyjemnościami. Wczoraj mieliśmy koncert pp. Taborowskiego i Hertza, ostatni przyjechał na umyślnie z Berlina. Udział publiczności był dość liczny, koncert udał się nader spodziewanie; obaj koncercioni sowicie zyskali oklaski, które przy pełnej sile i uczucia grze p. Taborowskiego potęgowały się miejscami aż do entuzjazmu. Panu Hertzowi przeskoczył niegodziwy fortepian, którego głos przytłumiony i nieodpowiadający klawiszom widocznie do rozpacz doprowadzały koncertantę.

Dzisiaj, ponieważ się morze cokolwiek uspokoiło, odbyć się ma korso. Ma wziąć w nim udział kilkanaście łódek, przyczem mają być puszczane ognie sztuczne. Zbyt krótki czas do przygotowania podobnej zabawy, możliwa zmiana fizjonemii morza, lub złe powietrze mogą nam zabawę tę dzisiaj jeszcze zepsuć. Natomiast uda się druga zabawa na ładzie statku, na którą się dzisiaj w mniejszym kółku zanosi niewątpliwie. Dwóch znakomych młodzieńców, jeden z Księstwa drugi z Królestwa, urządzają nam tu mały balik. Przy różnorodnych żywnościach, jakie się tu wód zbierają, nie wątpię, że znajdzie się i na tę zabawę kilkunastu amatorów. Szanownych tych panów, jeżeli się znajdą, nie myślę bynajmniej odgadnąć od patriotyzmu; przebieganie nogami trudno bowiem żeby było miarą pojęcia tak wysoce szlachetnego.

Przy zarysowaniu się nader wyraźnej opinii publicznej co do zachowania się naszego w tym roku na zewnątrz, są tańce li kwestją pocucia przyzwoitości, i to zdaniem mojem tylko formalnej, którą od kategorii rozwiązać, ale która pojedynczym indywiduum w mniejszym lub większym stopniu być może niejasną jeszcze, z braku uczucia, o którym się nie dyskutuje, bo albo ono jest albo go nie ma.

Co do Kołobrzega samego, to wyznać muszę, że pod pewnym względem jest lepszym niż jego reputacja. — Okolice prawda żadne, morze tak sobie Bałtyckie, więcej słodkie niż słone, natomiast zakład sam wcale strasznie urządzony. Są spacer, łaski, cieple, pomieszkaniach schludne, wygodne, stół od biedy, zresztą tani, a urządzenie kąpiel solankowych podobno doskonałe. Dla leczenia dzieci jest to wyborne miejsce, a i starszym wytychnę tu dosyć miło, mianowicie kto lubi towarzysztwo. Polaków jest tu dosyć, mniej wszakże w rzeczywistości, niż się zdaje. Z Polakami jest tak jak z żydami gdziekolwiek, są w swoim żywiole, tam choć mniejsza ich liczba; skutkiem swych ruchliwości nadają miejscowości swój kolor. Zgad zdaje ci się podczas targu, że Poznań składa się przeważnie z żydów, a w Kołobrzegu, że towarzystwo polskie tu dominuje. Chcąc się wydatnie jako czysto Polacy, nadmieniam, że ze znakomitości zagranicznych bawią tu pomiędzy innymi pp. mecenas Wrotnowski z Warszawy, żyjący niestety tylko dla kuracji; Zybkiewicz z Galicji, odbijający się tu na rezerolacji, dyrektor Dominimski z Buchwaldu i t. p.

Co prawdziwie tu uderza, to brak wszelki ryterów i hrabiów galicyjskich. Kto się do tych okazów przyzwyczaił, temu brak czegoś do rozrywki u wód. Cóż bowiem np. ciekawszego nad Galicjanina, który odziedziczyłszy całych 15 tysięcy guldenów, kupuje sobie za schodę tytuł hrabiowski, służącemu znow za kapitał obrotowy ku zdobyciu bogatej żony. A nie jest to farsa, ale fakt rzeczywisty.

Mielimy tu także przyjemność powitania wśród nas doktora naszego p. K. z Poznania. Wrócił wprost ze zjazdu przyrodników niemieckich w Lipsku i udaje się ztąd w towarzystwie kilku osób do Kopenhagi. Dr. K. opowiadał nam dużo ciekawych rzeczy o tym zjeździe. Było na nim przeszło 1500 uczonych, wykłady w znacznej części znakomite. Były to nader zajmujące turnieje nauki. Czasami walczyli w nich wyraźnie a zacięcie dwa obozy, dwie szkoły. W jednym z podobnych zapasów szkoła wiedeńska na łeb pobiła berlińska. Dwóch Niemców sekcji sanitarniej, z których jeden był zaciętym zwolennikiem „kanalizacji“, a drugi niemiecki zaciętym „wywozu“, wzięło się aż do najbardziej jasnych argumentów, tak iż wydział rezultat zjazdu wszakże prawdziwie znakomitym nazwać można. Zamiana myśli, spostrzeżeń i doświadczeń ludzi do brzo woli pracujących w jednym zawodzie czyli trzeba dopiero dowodzić użyteczności podobnych zgromadzeń? Li ciemnota lub sobokostwo nędzne mogą stronić od podobnych, najpotężniejszych czynników postępu i cywilizacji.

Ma uniwersytet w Jenie powołano w tych czasach na profesora ekonomji politycznej, w charakterze prywatnego docenta, p. Karola Straßburgera, rodem z Warszawy, wychowawcą B. Szkoły Głównej. P. Straßburger chlubnie ukończył główną warszawską szkołę w 1869 r. ze stopniem magistra prawa i administracji, a w półtora roku później uzyskał stopień doktora filozofji w uniwersytecie jeniejskim; w końcu dla uzupełnienia rozpoczętych studiów bawił w Londynie. W Jenie profesorem botaniki był dwadzieś lat p. Edward Straßburger, brat powyższego wymienionego.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 23 sierpnia pogoda; termometr od 8.8 do 17.3 R. Barometr idzie jeszcze z wolna w górę; rano dnia 25 stan jego był 330.50, termometr 9.6 R. Wiatr północno zachodni chłodny.

HOTEL POD RÓŻĄ. *Przejechał:* J. Katerla w. d. z Kongresów. A. Wierzbowski z Warszawy. P. Silbermann kup. z Wiednia. W. Carahasz obyw. z Poznania. W. Bakowski z Wiednia. H. Leo kupiec z Pragi. J. Pieniążek z Galicji. M. Kurzański w. d. z Litwy.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przejechał:* Franciszek Groer z fam. dr. medycyny z Warszawy. Józef Sporny inżynier z Warszawy. Władysław Pawłowski kup. z Warszawy. Henryk Lapiere urzędnik z Warszawy. Apollonia Kopezyńska w. d. z Królestwa. Kazimierz Bentkowski ob. z Rosji. F. Czernieński z żoną urzędnik z Warszawy. H. Flatau kup. z Wrocławia.

HOTEL POLSKI POD BIAŁYM ORŁEM. *Adam Englifeld obyw. z Tarnopola. X. Karol Porschki z Szalaska. X. Paweł Porschki z Szalaska. Alojzy Merski z Szalaska. Bolesław Dunin obyw. z Królestwa. Alojzy Szmalarski z Kent. Wiktor Hejlorz kup. z Pragi. Józefa Steinborn ob. z Wielunia. Ignacy Kamiński pułkownik z Mińska. K. Kruszkowski dr. gim. z Wadowic. Ignacy Konopczyński dr. filozofji z Warszawy. Aleksander Radziwiński ob. z Poznania. Adolf Kleczkowski z Warszawy. Władysław Zatoński ob. z Galicji. Ludwik Wenda obyw. z Królestwa. Aleksander Mikorowicz ob. z Podolia. Walery Koźmowski dr. fabry. z Warszawy.*

HOTEL SASKI. *Przejechał:* Bolesław Mościcki z żoną w. d. z Wapna. Paweł Klein z braćmi urz. kol. z Granicy. Edmund Weisleder dyr. kopalni z Jaworza. Władysław Wężyński inżynier z Rosji. Kazimierz Żeleński w. d. z Cichawy. Józef Hebenstreit z żoną w. d. z Włoch. Ludwik Dukiet z żoną urz. z Radomia. Władysław Zaluski z Umania. Henryk Zaluski z Umania. Fryderyk Panosch w. d. w. d. radcy sądu wyższego z Lwowa. Konrad Ceyssinger w. d. z Rzepiennika. Aleksander Smaczynski w. d. z Rzepiennika. X. Wojciech Grzegorzek dziekan z Podgrodzia. Franciszek Rylski w. d. z Galicji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dowiadujemy się, że krakowskie towarzystwo budowy i parcelacji w spółkę z wiedeńskim Maklerbankiem nabyło po cenie umiarkowanej od Forstbanku wszystkie tu dobra, które Forstbank przed kilku laty nabył od skarbu. Wiadomo, że większa część tych dóbr leży w Galicji i stanowiła dawniej tak zwane „dobra kameralne“. — Słusznie narzekano przed kilkoma laty, że dobra te przeszły w obce ręce — dzisiaj wracają one po części w ręce instytucji krajowej.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiej o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 22 i 23 sierpnia.

W skutek deszczowych ulewnych, drogi bardzo zepsute zostały, a miejscami wylew rzek tamował przejazd, to też zaledwo do 100 korey zboża i to z najbliższych okolic dowieziono

na targ poniedziałkowy na Baran. — Ceny nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu nie odznaczał się ani znacznym wzrostem, ani większą chęcią kupną. Ceny — z wyjątkiem jęczmienia, który się podniósł — nie uległy od piątkowego targu znacznemu zmianie.

Placono za pszenicę 170 fut. po 11.50 do 13.25; żyto 160 fut. 9—9.75; jęczmień 140 fut. 6—6.50; owies 100 fut. 3.40—3.75.

Andrychów 20 sierpnia. — Pszenica 0.—, żyto 4.85, jęczmień 3.85, owies 2.17, groch 6.36, kukurydza 4.75, ziemniaki 1.40, siano 1.20, konic 1.30, słoma 1.—, drzewo tw. 9, mikiękie 6, funt miasa 0.20, masła okowity 1.20, masła 1.30, wyrobnik dziennie 0.20—0.60.

Biała 17 sierpnia. — Pszenica 5.90, żyto 4.25, jęczmień 2.90, owies 1.90, groch 7.30, bób 6.60, soczewica 8.20, kukurydza 7.20, proso 7.40, tataraka 4.—, ziemniaki 1.12, koniczyna 35, siano 1.30, konic 1.50, słoma 1.10, wełny centnar 85—135, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, mikiękie 7.50, funt miasa 0.26 1/2, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Oświęcim 17 sierpnia. — Pszenica 5.10, żyto 4.15, jęczmień 2.60, owies 1.95, groch 6.50, bób 5.—, tataraka 2.50, proso 3.50, kukurydza 5.—, ziemniaki 1.—, rzepak 7, koniczyna 30, siano 1.50, konic 1.80, słoma 1, drzewo twarde 8, mikiękie 5.80, masła okowity 0.70, masła 1.30.

Rzeszów 17 sierpnia. — Pszenica 5.35, żyto 4.35, jęczmień 3.15, owies 1.60, groch 5.10, fasola 3.35, tataraka 3.65, proso 3.80, ziemniaki 1.20, rzepak 7, koniczyna centnar 50, słoma 1.15, siano 1.85, drzewo twarde 11, mikiękie 8, okowita 0.84, kopa ją 1.05, funt miasa 0.40, mikięka 0.17, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktłu dziennie 0.40.

Kęty 20 sierpnia. — Pszenica 0, żyto 5.—, jęczmień 2.75, owies 1.90, ziemniaki 1.20, siano 1.10, konic 1.50, słoma 1.—, drzewo twarde 8.32, mikiękie 6.30, masła okowity 1, masła 1.40, kopa ją 1.10, funt miasa 0.23, robotnik bez wiktłu 0.50.

Wiedeń 20 sierpnia. — Tendencja w handlu spirytusem, przy ciągłej trwającej chęci kupna, wzmożona się. Placono za stopień po 63 1/2 c.

Oświęcim 24 sierpnia. — *Od ojencji banku galic. dla handlu i przemysłu.*

Do Wiednia na targ poniedziałkowy przeszło wołów z Galicji 1200, z tutejszego placu 760.

Wrocław 22 sierpnia. — *Pogląd na ruch w handlu zbożowym.*

Powietrze przekropne w ubiegłym tygodniu wpłynęło bardzo pomyślnie na wszelkie rośliny okopowe, które zapewne siewie wynagrodzą uszczerbek, jakoby ztąd w sprzeczności z pogodą wynikało; jeżeli jednak tego dobrego nie będzie zanadto!

W Anglii nareczenie deszczu trochę sfolgowano, i jest nadzieja, że reszta zboża, które się jeszcze na polu znajduje, uratowana będzie, choć jakości ziarna bardzo już wiele ucierpiała. Z pierwszym promykiem słońca wprawdzie ożywienie angielskich targów znacznie zwolniło i dążność podwyżki wstrzymaną została, ale ceny bez zmiany utrzymały się stałe. Dowozy bowiem starego ziarna są nader małe, a nowe z powodu znacznie spóźnionych sprzętów nie tak przedko targi zasilają będzie. Zresztą cały sprzęt ozimego zboża bardzo tylko mierny plon obcuje.

We Francji także zbyt częste deszcze ukończenie sprzętu bardzo opóźniają; dotychczas jednak zdaje się, że jakości ziarna jeszcze niewiele na tym ucierpiała, a plon tegoroczny w ogóle dosyć jest zadowalający. Pomimo tego jednak targi francuskie nierzadko stałyby się zbyt małe, ale nawet w wielu miejscach o 1 fr. wyższe notowanie było. Pochodzi to mianowicie ztąd, że zapasy starego ziarna są małe, a zbiór nowego przez złe powietrze znacznie się spóźnił; że dowozy morskie do portów francuskich bardzo są szczupłe, podczas gdy wywóz z tutejsze do Anglii, Włoch i Szwajcarii coraz większe przybiera rozmiary.

W Belgii ożywienie handlu bardzo się wzmożło, mianowicie w Antwerpii, ruch jest znaczny przy cenach dotąd bardzo stałych.

Holandja pod wpływem długiej niepogody także się widocznie ożywiła zaczęła, utrzymując ceny przeszłotygodniowe.

Niemcy południowi, gdzie zapasy zboża zupełnie wypatrnięte, znacznie wyższe notują ceny.

Prowincje nadreńskie i reszta Niemiec, gdzie zbory wiele do zyskania pozostawiają, przy bardzo niskim zostają usposobieniu.

Węgry z tego powodu sprzętu wcale nie są zadowolone; pszenica ich w ogóle bardzo źle sypie i wielkiego wywozu ztamtąd spodziewać się nie można.

Handel zbożowy na placu naszym zawsze dosyć okazuje ruchu i usposobienie bez zmiany pozostaje stałe.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc 85 tal.; żyta na ten miesiąc 57 tal., na sierpień-wrzesień 55 1/2 tal., na wrzesień-październik 54 1/2 tal., na październik-listopad 54 1/2 tal., na listopad-grudzień 53 1/2 tal.

Dowóz na targi nasze bardzo był mały, mianowicie starego ziarna już niewiele było, ale nowe — tak pszenicy jak żyta — nie nie pozostawia do życzenia i łatwo znajduje kupca. Jęczmień bardzo stały; owies słabiej; groch bez popytu; rzep stałe ceny.

Notowano: Pszenicę, za 100 kilogramów białej 8 1/2 do 8 3/4 tal., żółtej 7 3/4—8 1/2 tal. Żyto za 100 kilogr. 5 1/2—6 tal. Jęczmień za 100 kilogr. 4 1/2—4 1/2 tal. Groch, za 100 kilogr. 5—5 1/2 tal. Owies, za 100 kilogr. 4 1/2—4 3/4 tal. Wykę, za 100 kilogr. 3 1/2—4 tal. Żubin, za 100 kilogr. żółtego 2 3/4—3 tal., niebieskiego 2 1/2—2 1/2 tal. Rzep, za 100 kilogr. 9 1/2—10 1/2 tal. Rżepik, za 100 kilogr. 9 1/2—10 1/2 tal. Okowitę stałą; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 st. Trall. w miejscu 23 1/2 tal., na ten miesiąc 23 1/2 tal., na sierpień-wrzesień 22 tal., na październik-listopad 17 1/2 tal., na listopad-grudzień 17 1/2 tal.; na grudzień-styczeń, na kwiecień-maj 18 tal.

Kurs banknotów austriackich 91 7/8 tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich 82 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy „Kwilecki, Potocki i spółka“ Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 23 sierpnia. Przeciwnie pogłosce jaka się rozszerzyła, że stronnictwo młodocieskie zamierza wziąć udział w życiu parlamentarnym i przybyć do sejmku, a względnie do rady państwa, oświadczają *Narodni Listy*: „Zapewniamy, że wcale nam nie przyszło do głowy myśleć o tym“.

Pesz 23 sierpnia. W celu ukończenia zamieszek serbskich wystanym zostanie komisarz królewski, który obejmie także administrację dóbr kościelnych.

Pesz 23 sierpnia. Andrassy, który tu wczoraj przybył, konferował przed południem z Lonyayem. Po południu miał Andrassy od godziny 2 aż blisko do 5 rozmowę z arcyksięciem Wilhelmem, który tu Andrassyego widział poraz pierwszy po swym podróży petersburskiej. Andrassy dziś odjechał do Wiednia, powróci tu stoli, aby ztąd towarzyszyć cesarzowi do Berlina.

Zagrzeb 22 sierpnia. Deputacja regnicka już tu wzięć nie będzie odbywała posiedzeń, lecz rozpocznie znow takowe w Peszie. Dotychczasowe prace były zupełnie bezskuteczne.

Berlin 22 sierpnia. Ks. Bismarck już 31 sierpnia przybędzie do Berlina i pozostanie tam aż do 10 października; pogłoski o słabości kanclerza reszty są mylne.

Berlin 22 sierpnia. Spodziewają się, że tutaj wkrótce przybędzie prezydent sejmu niemieckiego Simson; być może, że tenże będzie należał do gości honorowych na zjeździe cesarzów.

Belfort 22 sierpnia. Wystąpienia nieprzyjacielskie pomiędzy mieszkańcami już ustały, lecz rabowanie domów ciągle się jeszcze odbywa. Wiele rodzin opuszcza miasto.

Trouville 22 sierpnia. Ambasador rosyjski ks. Orłow bawił dziś kilka godzin u Thiersa, poczem odjechał.

Florencia 22 sierpnia. *Gazzetta d'Italia* donosi z Rzymu: Papież wystął wszystkie papieżkie klejnoty, między tén zaś szczególnie tary, do Marsylii.

Madryt 22 sierpnia. Rząd francuski wobec zażaleń Serrany na pomoc u dzielania karlistom ze strony Francji, żąda podania faktów, których Serrano podać nie może.

Belgrad 22 sierpnia. Położenie naciśku w proklamacji książęcej na postępowo konstytucyjny przyjęto życzliwie. Przyłączenie się do idei ks. Michała znalazło po klask. Gęste tłumy ludu zgromadziły się po ulicach, aby księcia powitać i podziękować mu za proklamację.

Belgrad 22 sierpnia. Miasto jest zreszcie oświetlone; liczne ochocze pary tańczą przed pałacem księcia przy odgłosie muzyki narodowej. Radość jest niezmierną. Księcia Milana wszędzie witają z zapalem, szczególnie zaś w teatrze i przed teatrem.

Konstantynopol 22 sierpnia. Hussein Avni pasza i Mehemed Ruschdi pasza (byli ministrowie, obaj przez poprzedniego wielkiego wezyra Mahmuda bez wyroku z kraju wywołani) żądają, ażeby ich przed sąd postawiono.

Konstantynopol 22 sierpnia. Myślą tu o założeniu kilku nowych wyższych zakładów naukowych.

Santander 22 sierpnia. Statek towarowy „Panama“ rozbił się wypływając z przystani. Podróżnych, załogę okrętową i przesyłki pocztowe wydobyto. Pracują nad tem, aby okręt mógł być znow na morze puszczony.

Nowy-Jork 23 sierpnia. Konwencja republikańska nowojorska zamianowała generała Dix'a gubernatorem i przyjęła rezolucję, według której wszyscy uczeni demokraci, którzy są przychylni kandydaturze Granta, mają być przyjęci w grono republikanów. Poruszenie demokratów przeciw Greeleyowi staje się coraz silniejszym.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie zaczynają się już zajmować przyszłą sesją rady państwa. „Reforma wyborcza“ ma na tej sesji przyjść na stoł izby; tak przynajmniej zapewniają półtorowe korespondencje różnych dzienników. *Neue fr. Presse* domaga się jednak większej jawności w tej sprawie i poddania dotychczasowego projektu pod dyskusję dziennikarską, zanim przyjdzie na stoł izby.

Sejm chorwacki odroczone wczoraj został do 3go listopada. Również odroczone zostały posiedzenia chorwackiej deputacji regnickiej, która czynność swoją rozpocznie na nowo dopiero w Peszcie, jeżeli sejm węgierski ze swjej strony wybierze deputację do traktowania z nią w sprawie ugody chorwacko-węgierskiej. Minister Lonyay wrócił już do Peszu i przywiozł z sobą wypracowany przebiebie pierwszy projekt mowy tronowej, którą sejm węgierski ma być zagajony.

Berlińska *Deutsche Reichsrathskorrespondenz* donosi, że hr. Bismarck d. 31 b. m. przybędzie do Berlina i pozostanie tam podczas zjazdu trzech cesarzy. Wszyscy więc przeciwnie doniesienia dzienników okazują się mylnymi.

Wobec bliższych odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, półtorowego *Prov. Corr.* odiera wszelkie podejrzenia, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar wskrzeszenia dawnego rzymsko-niemieckiego cesarstwa i rewindykowania w tym celu od dworu austriackiego klejnotów koronnych dawnego cesarstwa, znajdujących się teraz we Wiedniu. Skromność uznania godną!

Tenże półtorowy dziennik podnosi na nowo poruszaną już kilkakrotnie kwestję mającego się ustanowić dla całych Niemiec święta narodowego na pamiątkę ostatnich zwycięstw nad Francją. Proponuje on, aby święto to obchodzić co roku dnia 2 września, jako w rocznicę bitwy sędańskiej. Czy może już w celu uświetnienia tego obchodu zaproszono do Berlina na początek września tyle głów koronowanych?

Ostatnie telegramy.

Berlin 23 sierpnia. Cesarz uda się d. 27 sierpnia osobnym pociągiem do Salsburga, d. 29 sierpnia z Isliu przez Ebensee parowcem do Gmunden, ztamtąd do Lambach, Passawy i Regensburg. Dnia 30 sierpnia wyjedzie przez Cheb (Eger), Reichenbach i Lipsk do Berlina.

Londyn 23 sierpnia. Z Valparaiso donoszą pod dnim 13 lipca, że w Santiaگو wymaga się ospa. Otwarto linję telegraficzną z Montevideo do Valparaiso.

Zmowa piekarzy w Dublinie już się skończyła. Belfast wojskiem obsadzono i przywrócono tym sposobem porządek. — Zarządcom także środki ostrożności, by zapobiedz nowym zaburzeniom.

Belgrad 23 sierpnia. Książę przyjmował wczoraj: przedewszystkiem dawniejszą regencję, następnie reprezentanta cara hr. Dołgoruki, nareszcie ciało dyplomatyczne, którego imieniem konsul angielski przemówił do księcia, podnosząc korzystne położenie kraju, za które należy się uznanie regencji. Dalej konsul angielski wyraził nadzieję, że książę uszczęśliwi Serbię. Książę odrzekł: to będzie się starać, aby odpowiedział tym oczekiwaniom i aby usprawiedliwił położenie w nim zaufanie mocarstw gwarantujących. Obokrajowe reprezentacje otrzymały posłuchanie jako strony prywatne. Blaznawac został generałem. Rewja dzisiejsza świetnie wypadła.

Kursa. — Wiedeń 24 sierpnia, godz. 2. Srebro 105.15. — Akcje kredyt. 341.50. — Lombardy 211.30. — Losy 1860 r. 103.60. Losy 1864 r. 148.75. — Akcje franko-aust. 125.50. — Napoleony 8.70 1/2. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 244.50. — Akcje kolei lwowsko-czerwonej. 162.—. — Akcje kolei północno-wschodniej 167.—. — Akcje banku 874.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 174.—. — Renta w srebrze 71.50. —

Uspokojenie giełdy: pomyślne.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gmupliewicz.

Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 24 sierpnia.	żądaj. płać złr. w. a.	żądaj. płać złr. w. a.	żądaj. płać złr. w. a.	żądaj. płać złr. w. a.	żądaj. płać złr. w. a.	żądaj. płać złr. w. a.																																																																																																																																																																																																																														
50% Oblig. ind. galic. kupon ubiegły 148	79 50 78 —	3% Turck. wpł. 400 fr. Kredytowy 1860 r. 100 wa. Clary..... 40 mk. Donau Dampschiff. 100 Keglewicza..... 40 Ofen (Budy) na 10 d. wa. Rudffy..... 40 mk. Palfy..... 10 wa. Salm..... 40 mk. St. Genois..... 40 mk. Stanisławow..... 20 wa. Tryest..... 100 mk. Waldestein..... 20 Windischgrätz..... 20	78 — 77 80 189 — 188 75 39 — 38 — 99 50 98 50 18 50 18 — 31 — 30 — 31 — 15 75 15 25 41 — 40 — 30 25 29 75 26 50 25 75 118 50 117 50 23 50 23 50 25 — 24 50	Wechselstub Gesell. 80 Wien. Bnk. Verein 80 Zynost. banka p. Cechy a Moraw 100	168 50 167 50 365 50 364 50	104 50 104 — 89 75 88 75 94 75 94 75 82 25 — 89 75 89 50 94 — 93 50 92 50 92 — 94 75 94 25 92 50 92 — 94 75 94 25 88 50 88 25 95 75 95 25 89 50 89 25	Weg. gal. Zupk. 5% " Nrdost 300 5% " Osthbn 300 5% Wakole na 3 mies. Frankfurt skont. 3 1/2% Hamburg " 2% Londyn " 2% Paryż " 5 Moskwy: Dukat ważny..... 20 frank. austr..... " francus..... " Srebro..... Talar pruski.....	90 50 90 — 89 75 89 50 81 50 81 25 — 99 10 91 90 80 75 80 75 109 55 109 50 42 50 42 40 5 29 5 28 — 8 72 8 71 108 15 108 — 163 25 163 —																																																																																																																																																																																																																												
Akcie kolei Kar. Ludwika 210 zł. bez kup. dyw. " Czern. Jassy..... " banku dla h. i przem. 80 Losy 5% (Donan Regulir.) Losy prem. węgierskie..... Losy m. Stanisławowa..... Bank nowe austriackie..... Srebro polskie stare..... Srebro (obrazkowy rubel) Taleary papier. rosyjskie..... Nalery pruskie..... Dukat obrazkowy..... 20-frankowa..... 20-imperjal rosyjski.....	246 — 243 — 164 — 161 — 99 50 97 — 111 — 108 — 27 — 25 — 109 — 107 — 170 — 166 — 149 — 148 — 164 — 162 50 5 28 5 18 8 78 8 68	Obligacje: Indemnit. bukow..... 5% " galicyjskie..... " niedziemrodzkie..... " węgierskie..... Ind. weg. z klauz. 1867 Poż. kol weg. sr. 5% sz. 102	78 — 77 — 78 75 73 25 80 25 79 76 31 50 31 — 31 50 31 — 107 — 106 50	Akcie bankowe: Anglo-aust. za 100 sr. Anglo-hungaria " 80 Boden Credit austr. 80 " węg. 80 Centralbank austr. 80 wa. Creditanstalt " 160 Depositbank " 117 Esc. Gest. n. cest. 500 " bank czeski 100 Franco austr. " 80 " węgierskie 80 Galic. dla handlu " i przemysł. 80 " Landsbk. Lwów 80 Handelsbk. Wied. 160 Hypot. galic. 120 Nationalbank..... Ogólne austriackiego..... Unionbank..... za 200 Vereinsbk austr. 80 Verkehrsbank " 200 Wechslerbk. wied. 80	322 25 321 75 113 — 112 50 234 — 232 — 129 — 128 — 45 — 42 — 341 90 341 70 117 — 116 50 1025 — 1020 — 125 — 125 — 118 25 117 75 92 50 91 50 252 50 252 — — 877 — 874 — 265 50 264 50 274 50 274 — 173 75 173 25 218 75 218 25 338 — 332 —	Aktywa przemysłowe: Baugesells. allg. cost 80 Boryslaw. Wied..... 200 Forstprodukte..... 200 Hotel Wied..... 200 Inneberg hut..... 200 Masz. cegiel. wicid..... 200 " i bud. lwow. 80 Neuh. Mariazel hut. 80 Schlchtmlythe Pap..... 80 Wied. przyw. Telegraf. 200	140 50 140 25 226 50 226 — 31 50 30 50 200 — 207 60 206 60 87 — 86 — 97 — 96 — 120 — 119 — 200 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 136 —	165 50 167 — 136 50 13

Od administracji.

Nakładem wydawnictwa „Kraju”
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracji „Kraju”
jako tąd

we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gasińskiego — 1873	1 50
Fizjologia codziennego życia G. H. Lewesa, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Mastowski, zeszyt I. 1872 r.	75
(Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku)	
Konfederacja Baraka: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerem Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumpłowicz (Główny Skład na całą Galicję i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazy z podróży po Szwecji, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłedowskiego	1 50
Pod nico do kłębka, powieść Chłedowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skroślił Dr. Ludwik Kubala	20
Skruputy, powieść Chłedowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 3 g. tom	1 —
(Tom I. wyszedł w sprzedaży)	
Irydjon, odezwy Ad. Bełcikowskiego	25
Jeżeli Ignacy K. asowski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Streicher	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmku czterolatniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zachariasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orakion, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedia Stożka, 1 t.	50
Sobory, szkice historyczne przez W. B. K.	20
O sprawie ruskiej	25
Dwa szkieł powieściowe, (Pół prawdy — Wiosna na księżycu)	50
Ultramontani i Moderanci przez autora „Plotek i Prawdy”	25
Dwa Radiowitowie, komedia w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego	50
Prawo Postępu, studium przyrodnicze społeczne przez Ludw. Mastowskiego	75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego	15
Dziś to przysłała także administracja „Kraju” na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowym.	

!Czwarty rok istnienia!

Od 7 lipca 1869 r.
wychodzi w Krakowie

DJABEL

czasopismo humorystyczno-satyryczne,
ilustrowane.

PRENUMERATA KWARTALNA

wraz z przesyłką w Austrii 1 zł.
za granicą 25 sgr. = 3 franki.

Adres Do Djabła w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca,
1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

W c. k. gymnasium państwowem
w Bielsku,

rozpoczyna się następny rok szkolny 1872/73 z dniem 1-go października. W dniu tym oprócz już istniejących dwu klas niższych, otwarta będzie także trzecia klasa i tak z każdym rokiem będzie przybywała jedna klasa wyższa. Świeżo przybywający uczniowie winni się zgłosić do kancelarii dyrekcyjnej 28 i 30 września b. r. przed południem od godziny 8—12.

Oprócz przepisanych dla gimnazjum przedmiotów obowiązkowych, udzielana będzie bezpłatnie także nauka języka polskiego i francuskiego, tudzież rysunków i gimnastyki.

Oplata szkolna wynosi za rok szkolny 16 złotych a. w.

Bielsko, d. 22 sierpnia 1872 r.

3509(1-2)
Dyrekcya.

W dniu 10 września b. r. rozpoczynam

KURS NAUK

w pensjonacie moim.

Nauki udzielane będą przez uzdolnionych nauczycieli i nauczycielki w zakresie wyższych szkół ścisłych. Język angielski, włoski i muzyka, według żądania.

3493(1-3)

M. Holska,

ulica Floryańska, dom W. Kowalskiego, N. 331.

PLAC

oparkiony pod Zamkiem (na przewozie) od 1-go października do wyjątku. — Wiadomość w składzie nafty J. Schnaidera przy ulicy Sławkowskiej.

3508(1-3)

BEDNARZE.

Kilku bednarzów, którzy rozumieją dobrze swą pracę, dostać może zaraz trwałą robotę

w fabryce krochmalu i syropu w Tarnowie

od 3397(1-2)

W. A. Scholtena.

Losy kr. prus. loteryi

3 Klasa (ciągnięcie 10, 11 i 12 sierpnia) przesyła za gotówkę: oryginalne i udziały, ostatnie: 1/4 13 tal., 1/8 6 tal., 1/16 3 tal., 1/32 1 1/2 tal. pr.

3257(1-4)

11. C. Hahn w Berlinie Jersalemer Str. 11.

W Ogrodzie Strzeleckim

przez

Sierpień i Wrzesień

w każdą środę, sobotę i niedzielę, odegrane będą przez muzykę wojskową

KONCERTA,

jednakże jeżeli pogoda w te dni sprzyjać będzie.

Restauracya

oprócz dni koncertowych, jest przy miłych wódkach cieni drzew przedadkach, na rozkazy z wyboru na kielichu — i zawsze z lodowem ze świeżym doboru

w różnych gatunkach piwem.

Obok tego jest dla rozrywki

Bolcownia i Kręgielnia

bardzo dobrze urządzona.

Zarząd.

3452(2-8)

Najprzystojszy
Zarobek Uboczny

dla nauczycieli, wysłużonych urzędników, urzędników pocztowych i telegraficznych — w ogóle dla wszystkich mających naukę za mały trud, a bez kosztów we wszystkich miejscach na prowincjach. — Zapytania pod C. D. 1135 przyjmują dla doręczenia interesowanej osobie biuro anonsów A. Oppele w Wiedniu Wollzeile, 22.

3502(1-3)

Odnaczone w Peryżu 1870 r.

Świadcstwo.

Jaś od dłuższego czasu cierpięciem skutkiem udziału w wyprawach wojennych w r. 1866 i 1870/1871 na

kaszel płucny,

używszy kilka flaszek białego syropu piersiowego G. A. W. Mayera, pozbyłem się go zupełnie.

F. Teubnerth.

Hakeborn pod Egeln, 12 marca 1872.

Prawdziwy Syrup Piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. WIKTORA REDYKA na Małym Rynku i PIOTRA KRÓKIEWICZA na Stradomiu — w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego — w Przemyśle u p. Edwarda Machalskiego — w Brzeżanach u p. B. Fadenhecht.

Proszę uważać na pieczętkę i etykietę

— Zapewnione od fałszowania i naśladowania znakami ochronnymi wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 1868 do l. 130/534.

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).

Die geschwächte Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.

Preis 2 fl.

Zu haben in der

Ordinations-Anstalt

für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwellen) von

Med. Dr. Bisenz,

Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.

Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

Pracownia Kamieniarska

FABIAAN HOCHSTIMA

w Krakowie przy ul. s. Jana,

zaopatrzona jest w nagrobki nity wykonane, w różnych ce. Przyjmuje się zamówienia i

Na żądanie, aby poprzednio rysunek, takowy przesyła się za odręka tylko po zamówieniu

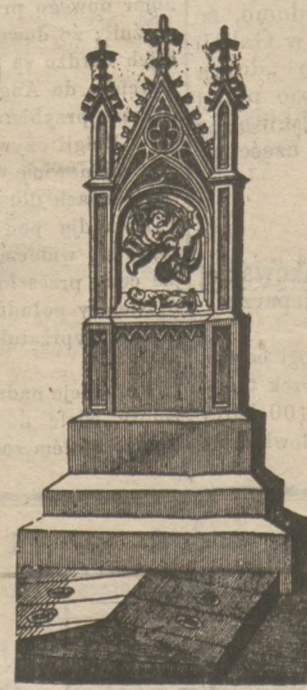
Kominki ozdobne, posadzki różnorodne krajowych i zagranicznych, ogniotrwałe mozaikowe, dobrane są

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywane są punktualnie i odpowiednio za skarbowemu dotąd publicznie zaufaniu.

Fabian Hochstim.

3363(1-12)



z piaskowca, marmuru lub granitu poczynając od złr. 40 w. a. wedle nadesłanych rysunków.

udzielnym był nagrobkowy przedpłat 3 złr. w. a., którą się nagrobka przy wypłacie ceny.

plyty stołowe i marmurowe z łomów nych — oraz posadzki które po ułożeniu po do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywane są punktualnie i odpowiednio za skarbowemu dotąd publicznie zaufaniu.

Zarząd masy konkursowej

p. Wincentego Kirchmayera

zwraca uwagę chęć kupienia mających, że w przyszły piątek to jest dnia 30 sierpnia o godzinie 10tej rano odbędzie się

w Krakowskim Sądzie Krajowym

publiczna licytacyjna sprzedaż realności

pod Nr. 413 i 423 Dz. I.

przy Plantacyach obok gmachu Dyrekcyj Policyi w Krakowie położonych, gdzie mieści się drukarnia i litografia „Zasu”, tudzież kasyno niemieckie.

Cenę wywołania stanowi suma 58 665 złr. 49 kr. a. w. — Wadyum wynosi 5866 złr. 55 kr. w. a.

Akt oszacowania i inne warunki licytacyjne, można przejrzeć w registraturze sądowej lub w kancelarii adwokata Dra Wyrobka w Krakowie.

3507(1-6)

Od Wydawców Pism J. I. Kraszewskiego.

Serya czwarta pism J. I. Kraszewskiego, zamykająca pierwszy rocznik tegoż wydawnictwa, a składająca się z 6-tu tomów opuściła właśnie prasę. — Rozsyłka na prowincję została uskuteczona.

Cały rocznik zawiera następujące powieści: Tom 1, 2, 3, 4, Dwa światy; 5, 6, 7, Chata za wsią; 8, 9, Poeta i świat; 10, Pod włoskim niebem; 11, 12, Stary sługa; 13, 14, Dziwadi; 15, Ostrożnie z ogniem; 16, 17, 18 i 19, Latarnia Czarnokleska. tom 20, Historia o bladej dziewczynie, 21, Ładawa Pleczara.

Pamiętników Nieznajomego tom 1, stanowiący ogólnego zbioru tom 2, został również przesyłany przy seryi czwartej, jako załącznik do rocznika II. dla prenumeratorów w Galicji i W. Ks. Poznańskim.

Prenumerata na pisma J. I. Kraszewskiego wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — kwartalnie 3 złr. 50 ct. — We Lwowie bez przesyłki: rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr.

Obok Biblioteki Powieści i Romansów pisma Kraszewskiego kosztują: Z przesyłką rocznie: 10 złr. — półrocznie 5 złr. — kwartalnie 2 złr. 50 ct. — Bez przesyłki: rocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2 złr. — Prenumerata liczy się kwartalnie od 1-go października 1871 r.

W Bibliotece Powieści i Romansów wyszły właśnie: Pan Graba, powieść oryginalna w 3ch tomach, przez E. Orzeszko. Cena księgarska 3 złr. 20 ct. i Wina i Cnota, przez Z. M. Schwartz'a ze szwedzkiego w dwóch tomach. Cena 2 złr. — Wojewódzko, 2 tomy, 2.50.

Wkrótce ukaże się w Bibliotece bardzo piękna powieść angielska przez Karola Reade, p. t.: Kto chce kochać, cierpieć musi. — Tego samego autora powieść: Duch i praca, drukowana niedawno w dodatku do warszawskiego Bluszu, powszechna budziła zajęcie.

Prenumerata na Bibliotekę wynosi: Z przesyłką rocznie 10 złr. — półrocznie 5 złr. — kwartalnie 2 złr. 50 ct. — Bez przesyłki rocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2 złr.

Z pismami J. I. Kraszewskiego: Rocznie z przesyłką 20 złr. — półrocznie 10 złr. — kwartalnie 5 złr. — Bez przesyłki rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwart. 4 złr.

Biblioteka wraz z dziełami Kraszewskiego daje rocznie około 400 arkuszy druku ścisłego. — Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty do księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

przy placu s. Ducha.

3415(1-7)

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. O. Killach w Berlinie Luisenstrasse, 45 — Już setki zupełnie uleczonych.

3326(1-20)

Na oświatę ludu!

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, 12, ul. Kopernika, (dawniej Szeroka),
wydaje swoim nakładem w polskim przekładzie

DZIEJE POWSZECHNE

Fr. Ch. Szlosera,

z którego to wydawnictwa całkowity czysty dochód, mający wynosić 17 tysięcy złr., a w pomyślnym razie przy większym udziale publiczności przeszło 50 tysięcy przeznacza się na oświatę ludu.

Dzieje powszechne Fr. Ch. Szlosera rozpoczyna wychodzić w miesięcu lipcu b. r. i nieprzerwanie będą wychodziły po 2 zeszyty na miesiąc aż do ukończenia dzieła. — Każdy zeszyt zawierać będzie 6 arkuszy druku, czyli 96 stronie dużej 8ki. — Cena zeszytu oznacza się na 35 cent. tylko.

Przedpłata na całe dzieło z 96 zeszytów, wynosi z przesyłką w Austrii zł. 35.52 w. a. — w Prusach 34 talary — we Francji 120 franków. — Po wyjściu z druku cena będzie podniesiona do 50 zł. w. a.

Upraszta się o nadsyłanie przedpłaty na całe dzieło, w ten sposób bowiem wiele ułatwi się wydawnictwo.

Przed latem można składać częściami. Płaci się z góry za ostatni kwartał wydawnictwa i za pierwszy, a następnie w każdym kwartale odnawia się przedpłata z wyjątkiem już opłaconego ostatniego kwartału

Przedpłata kwartalna wynosi we Lwowie 2 zł. 10 ct. — Z przesyłką w Austrii 2.22 — w Prusach 1 talar 15 sgr. — we Francji i innych krajach 2.50

Upraszta się o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu, a wiele na tem zależy, gdyż nadrukowywanie potem pociąga za sobą osobne koszty.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca b. r.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Do Księgarni Polskiej

2130(5-7)

12, ulica Kopernika we Lwowie.

KANTOR GIEŁDOWY i WYMIANY

Wiedeńskiego Banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Schottenring 18

przyjmuje wszelkie sprawy bankowe, giełdowe i wymiany.

Zlecenia tutajse i z prowincji wykonuje się szybko, dobrze i rzetelnie, a zakupione przez kantor giełdowy papiery wartościowe i waluty lokuje się z uwzględnieniem targu pieniężnego w każdej chwili.

Biura otwarte co dzień od godziny 9tej z rana do godziny 6tej wieczór bez przerwy.

3382(1-15)

Gruntna i szybka pomoc we wszelkich chorobach!

Utrzymanie zdrowia

polega po większej części na czyszczeniu i czystym utrzymaniu soków i krwi w popieraniu dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, najlepszym i najsukcesyjniejszym środkiem jest:

Balsam życia dra Rosa.

Balsam ten odpowiada jak najlepiej wszelkim tym wymaganiom; tenże ożywia całą czynność trawienia, tworzy zdrową i czystą krew, a ciału powraca dawną siłę i zdrowie.

Tenże jest na wszystkie utrudnienia w trawieniu, mianowicie: brak apetytu, kwaśne odbijanie, rozdęcia, kurcz żołądka, zapęgnięcie, cierpienia hemoroidalne, przeładowanie żołądka potrawami i tp., niezawodnym i doświadczonym środkiem domowym, który przez swą nadzwyczajną skuteczność ogólnie się rozpowszechnił.

Jedna wielka flaszka 1 złr., pół flaszki 50 centów.

Setki pism dziękczynnych są do przejrzenia.

Wielmożny Panie Fragner! Od roku 1863 cierpięciem na kurcz żołądkowy, bicie serca, i ciągły ból głowy. Dowiedziawszy się o pańskim leku balsamie życia dra Rosa, użyłem dwie flaszki tego przystanego mi od pana balsamu, a już mi się znacznie polepszyło; dotąd przelebowałem wszystkich flaszek 8, i na moja największą pociechę ustało bicie serca a z niem wszystko, tak że teraz jestem zupełnie zdrowy. Wynurzając panu niniejszem najszczerze dzięki, zostaje z prawdziwym poważaniem,

Pöteldorf, 2 lutego 1871

Jan Ungler.

Główny skład: Apteka „pod czarnym orłem” B. Fragnera w Pradze Nr. 205/3. W KRAKOWIE jedyny skład u p. J. Trauczyńskiego w aptece pod „Koroną”. Rozsyła się za pobraniem należności na wszystkie strony.

Główny Skład Komissowy na Galicję

A. GUMFLOWICZ,

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 63.

3335(1-7)